Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 296 Kraków, wtorek 25 grudnia 1923 Rocznik XXXII

100.000 marek za numer

Redakcja i Administracja: Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcji Nr. 396.
Telefon Administracji Nr. 310.
Adres telegr. Naprzód Kraków.
Konto czekowe PKO Nr 140.256

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Wychodzi codziennie o godz. 6 rano z wyjątkiem dni poświątecznych

2,500.000 marek miesięcznie
Zagranicą miesięcznie 5,000.000 M
Tygodniowo w Krakowie 500.000 M

Dział inseratowy:
Biuro reklamy „PRASA"
Kraków, Karmelicka 16, tel. 20-86
Konto czekowe 149.975.

Pokój ludziom dobrej woli

Według opowieści ewangelicznej w noc Bożego Narodzenia nad stajenką Betleemską zjawiło się mnóstwo aniołów, głoszących chwałę Boga na wysokości, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli...

Od tej chwili dwudzieste już stulecie dobiega, a upragnionego pokoju ziemia nie zaznała. Po przez dzieje społeczeństw i narodów wije się czerwonym szlakiem walka zacięta, czasami okrutna. Od krwawych prześladowań pierwszych wyznawców idei Chrystusowej do okrucieństw św. Inkwizycji, poprzez walki klasowe ciemiężonych z ciemiężycielami, ujarzmionych narodów z najeźdźcami — dąży Ludzkość do ideałów Wolności, Sprawiedliwości i Miłości. Bo niema miłości i pokoju tam, gdzie panuje ucisk i krzywda. Ludzie dobrej woli — pragnący szczęścia i pokoju — staczać muszą walki z ludźmi złej woli, z odwiecznymi wrogami Światła i Prawdy.

Szczytne idee społeczne Chrystusa nie przyjęli oficjalni przedstawiciele Jego Nauki. Stała się ona dla nich dziś tylko frazesem odświętnym, bez treści. Ideały równości i sprawiedliwości społecznej nie znalazły w sercach ich wygasłych miejsca... Stawszy się kastą uprzywilejowaną, stanęli po stronie możnych tego świata.

Ale Ideały Syna ubogiego Cieśli nie zginęły. Odżyły w całej swej niezwykłej sile i wielkości w miljonach serc proletarjatu. Socjalizm stał się spadkobiercą społecznej Idei Chrystusowej i podjął walkę o zrealizowanie jej w życiu społecznem. Jako bojowników o te Ideały, pozyskał serca i myśli tych, którzy nie byli smutni, gdy ich wezwano, aby szli za nim, albowiem majętności nie mieli wiele... To też wszystko to, co egoistyczną ideę majętności osobistej postawiło ponad sprawą szczęścia powszechnego, sprzysięgło się przeciwko nim. I zawrzała walka klasowa wydziedziczonych z wyzyskiwaczami. Walkę tę podjął i prowadzi z wrogami Królestwa Bożego na ziemi — Socjalizm.

I podniosły się zarzuty ze strony obłudników, faryzeuszów, przeciwko socjalizmowi, że sieje on nienawiść, burzy harmonję społeczną, bo powinna panować zgoda i miłość pomiędzy biednymi i bogaczami.

Zupełnie to samo, co zarzucali ci obłudnicy Chrystusowi przed wiekami. Śmiałość swą i bunt przeciw niesprawiedliwości i obłudzie arcykapłanów, faryzeuszów i bogaczów — przepłacił On śmiercią na krzyżu...

A dziś za wzór stawiają maluczkim cichego Baranka, zalecając im drogę pokory i pogodzenia się z losem. A przemilczają o tem, że życie Jezusa było pełnem walki, walki bezwzględnej z uprzywilejowanymi społecznie i że stąd ściągnął On na siebie ich nienawiść.

„Nie mniemajcie, — mówił, — żebym przyszedł puszczać pokój na ziemię: nie przyszedłem puszczać pokoju, ale miecz".

„Bom przyszedł rozłączyć człowieka przeciw ojcu jego..."

„I będą nieprzyjaciele człowieka domownicy jego".

I dlatego błędnem jest twierdzenie, jakoby Chrystus był uosobieniem pokory i uległości. Przez walkę ze złem — dążył On do zwycięstwa Dobra.

I naprożno czynią wysiłki faryzeusze, aby prawdę tę ukryć a socjalizm wobec ludzi zdyskredytować. Walka socjalizmu ze starym światem wyzysku nie jest dyktowana nienawiścią — lecz miłością szczęścia całej ludzkości Odbywa się w ramach klasowych, albowiem ideały sprawiedliwości społecznej dziś w jednej tylko kasie, w kasie robotniczej znajdują oddźwięk, gdy klasa uprzywilejowanych rozmiłowana w dobrach doczesnych, nienawidzi tych ideałów. I tak jak ów młodzieniec bogaty nie poszedł za Chrystusem, gdyż miłość bogactw dominowała w sercu jego nad wszystkiem innem — tak dziś bogacze nie pójdą za Nową Nowiną, a Ideały socjalizmu zrealizuje tylko klasa wydziedziczonych proletarjuszów, z których szeregów wyszli pierwsi ubodzy uczniowie Mistrza z Nazaretu.

I nie zazdrość ani chęć zemsty za wiekowe krzywdy, nie uczucie nienawiści jest pobudką walk, jakie toczy zorganizowana socjalistycznie klasa pracująca. Żądamy równych praw i równych warunków bytu dla wszystkich ludzi. Socjalizm nie zna przywilejów. Walka jego jest dziś z konieczności klasową, — ideał zaś jest ogólno-ludzki.

I kto pragnie prawdziwego szczęścia ludzkości — ten pod socjalistycznym stanie sztandarem. Pokój — jak powiedziano powyżej — zapanować może tylko między ludźmi dobrej woli. Tam, gdzie panuje przewaga ludzi złej woli — niema mowy o pokoju, tam panuje krzywda i walka z nią z natury rzeczy toczyć się musi.

I to, co walką rozstrzygnięte być musi, — nie da się załagodzić chociażby pięknie brzmiącym frazesem... A frazesów tych faryzeusze współcześni mają poddostatkiem. Bo nie o pokój i sprawiedliwość im chodzi. Materjalnych swych strzegąc interesów, uznali wyzysk człowieka przez człowieka za „prawo natury", a nędzę i ucisk ludu za „nieodmienną dolę ludzką"...

Ale na nic przydadzą się wysiłki wrogów socjalizmu... Idea ta potężnieje i rozbłyska już jasną zorzą wschodzącego szczęśliwego Jutra. Z żywych stosunków ludzkich i z żywych a gorących serc ludu pracującego wzrosła i idzie na zdobycie świata w imię szczęścia powszechnego. I niedalekim jest może czas, że orbitą swą obejmie wszystkich wydziedziczonych, cierpiących ludzi pracy i zatriumfuje nad światem zwycięsko, sprowadzając na ziemię znękaną tysiącletniemi walkami, upragniony pokój i szczęście, ugruntowane na zasadach równości społecznej i poszanowania praw wyzwolonych z pęt niewoli narodów.

M. P.

—ooo—

Bezpolitykowcami nazywami ludzi, którzy nie wiedzą, z jakim wiatrem płynąć, i śród burzy nietylko zwijają żagle, ale uciekają z pokładu: nie chcą nawet uważać nieba i gwiazd, radzą chować się na spód, krzycząc: jak wiatr pomyślnie zawieje, wtenczas wyjdziemy na wierzch.

A. Mickiewicz.

Portret Naczelnika

O mój synu maleńki! Serce serca mojego!
Moja druga i lepsza młodości!
Dzisiaj matki ramiona przed złem życia cię strzegą,
Bronią uczuć dziecięcych czystości.

Włoski takie masz złote, takie jasne masz oczy,
Taki śmieszek na wargach promienny, —
A mnie serce strach mrozi, głucha groza pierś tłoczy,
Drżę o skarb twojej duszy bezcenny...

Synu!... Pójdziesz ty w życie, gdzie rodzime się błoto
Rozpościera — cuchnące i szare,
Gdzie się podłość wynosi ponad męstwem i cnotą
Budząc w sercu wierzącym niewiarę.

Ujrzysz wielkość oplutą i zasługę zdeptaną,
Ujrzysz karły we władzy purpurze,
Ujrzysz piersi wybrańca — ach! rozdarte wskroś raną
I zbłocone ofiarnej krwi róże...

A mnie z tobą nie będzie — i nie będzie już tarczy,
Którą matki dźwigają ramiona...
Czy ci młode pacholę, sił i męstwa wystarczy,
Czy cię zgroza i wstyd nie pokona?...

Słuchaj: to jest mój rozkaz! Masz tu portret człowieka
Co jest Polski wskrzeszonej honorem...
Twarz rycerska i dumna, w czoło wrosła powieka,
Oczy orle... On ma ci być wzorem!

On—Piłsudski—kolebkę twoją wyrwał z niewoli,
Byś już nie był „okuty w powiciu",
On, co wyrósł nad wszystkich, wyrósł z tego co boli,
Ma ci wodzem najdroższym być w życiu!...

Patrz w te oczy!... Jeśli czujesz się prawym Polakiem,
To ci serce wnet w skrzydła uderzy
I poczuje się ptakiem, królem śnieżnych gór, ptakiem
Który tylko w podniebny lot wierzy.

Pochyl się do stóp tych!... Przed wielkością bij czołem
Nie wielkością urzędu, lecz ducha!
Uczcij żywot ten twardy. co wewnętrznym mozołem
Sprawił, że się weń przyszłość zasłucha...

Czcij — i kochaj te wielkość, co odtrąca precz karły.
Ale w mściwość pogardy nie zmienia —
Bo ci mężne te ręce wrota w słońce otwarły
W tyle lat śnione „Słońce Zbawienia"!

Leon Rygier.

Własność prywatna zmiażdżyła rzeczywisty indywidualizm, a podniosła indywidualizm pozorny. Głodem przeszkodziła jednej części społeczeństwa w indywidualnem życiu. Drugiej części społeczeństwa nie dała żyć indywidualnie, kierując ją na złe tory i przeciążając nadmiarem dóbr.

Oskar Wilde

Aleksander Malinowski

W pierwszą rocznicę zgonu śp. tow. Aleksandra Malinowskiego, zmarłego 25 grudnia 1922 w Zakopanem, ukaże się w tych dniach książka zbiorowa, zawierająca jego życiorys, urywki z jego pamiętnika i wspomnienia przyjaciół o nim. Przytaczamy poniżej wspomnienie napisane przez Józefa Piłsudskiego, które wejdzie w skład drukującej się książki pamiątkowej.

Aleksander Malinowski wszedł do centrum kierowniczego Polskiej Partji Socjalistycznej po ukończeniu Technologicznego Instytutu w Charkowie, w drugiej połowie ostatniego dziesięciolecia ubiegłego wieku.

Praca w owych czasach była to tak zwana praca u „podstaw". Rzadko bywała uwieńczona powodzeniem, nigdy nie łączyła nazwiska pracownika z blaskiem chwały publicznej, nie miała oparcia w uznaniu tłumu, gdyż nigdy nie schlebiała jego instynktom. Wymagała więc taka konspiracyjna robota specjalnego doboru ludzi o silnych nerwach i wysokiem napięciu nastroju moralnego. W ciasnem gronie konspiratorów zbliżenie następowało szybko, a wspólne przeżycia i twarde przejścia wytwarzały węzły koleżeństwa nierozerwalne, trwające całe życie. Spory, nieraz bardzo namiętne, nigdy nie zostawiały, tak jak to się zdarzało później, żadnej skazy w stosunkach osobistych, które trwały w serdeczności i we wzajemnej i niezmiennej ufności, pomimo bardzo nieraz rozbieżnych poglądów dyskutujących.

Malinowski był jednym z ludzi do takiej właśnie pracy nadzwyczajnie przystosowanych. Nazywaliśmy go konspiracyjnie „Władkiem"; przybrane imię tak się z nim zrosło, tak przylgnęło do niego, iż zastąpiło całkowicie istotne imię Aleksandra. Gdy ten pseudonim był już skompromitowany przez żandarmerję polityczną, pomimo wszelkich jego starań zastąpić go innym nie udało mu się nigdy. Przypuszczam, że nawet w jego najbliższej rodzinie nazywano go nieraz Władkiem — jak gdyby dla zaświadczenia, że całe jego życie było ściśle związane z tą ciężką, bezosobową pracą, w której zmężniał i utrwalił się jego kryształowy charakter. Dziwne koleje przechodziły te pseudonimy: znam zaledwie kilku ludzi, z którymi przybrane imiona zrosły się tak organicznie, że na całe życie zastąpiły rzeczywiste imiona. Dotąd po trzydziestu prawie latach całe mnóstwo ludzi zwraca się do nich, lub mówi o nich, gdy zeszli już ze świata,nazywając ich konspiracyjnem imieniem. Gdy myślą przebiegam tę grupę towarzyszy, znajduję zawsze jedną wspólną im cechę: kochano ich więcej, niż innych, byli poza pracą konspiracyjną jakby krewnymi, braćmi, zawsze uczynni, pomoc dający łatwo i niewiele dla siebie żądający. Jednym z nich był „Władek"; dotąd zapewne u jego kolegów — przy wspomnieniu o nim — serdeczny uśmiech zjawia się na twarzy, a dłoń do braterskiego wyciąga uścisku.

Był człowiekiem wysoko wykształconym, lecz pomimo, iż doktryny, które wyznawał, skłaniać go mogły do ujmowania zjawisk z mglistego, rzekomo najszerszego ogólno-światowego stanowiska, głęboka miłość dla rodzimej, swojskiej kultury czyniła go zawsze gorącym patrjotą, będącym w ustawicznej walce ze stałym w socjalizmie prądem, który unika patrjotyzmu jak grzechu.

Aresztowany wraz ze mną w roku 1899, został skazany na 8 lat eksportacji do Wschodniej Syberji i zdołał zbiec z drogi na wygnanie. Po krótkim wypoczynku za granicą stanął, pomimo zachwianego zdrowia, na nowo do pracy. Było to w zaraniu wrzenia rewolucyjnego, które opanowało imperjum rosyjskie podczas i po wojnie z Japonją. Lecz forma ruchu i namiętności sporu zrażały go niezmiernie; nie mógł już znaleźć tej koleżeńskiej serdeczności, do jakiej się był przyzwyczaił poprzednio. Wstręt miał do brudu podjazdowej walki z przeciwnikami i czuł się nieraz bezsilnym wobec panoszącej się plotki. Gdy zaś zdrowie coraz bardziej odmawiało mu posłuszeństwa, wycofał się z czynnego ruchu na bliską emigrację do Galicji.

W działalności swojej Malinowski miał dwa rysy nadzwyczaj charakterystyczne: przedewszystkiem był najbezwzględniejszym wrogiem frazeologji, tępił ją niemiłosiernie, nie dał się nigdy zwieść frazesem lub łatwem słowem, dlatego też w stosunku do ludzi był wymagającym i zawsze szukał etycznej podstawy przy wyborze ludzi w swej pracy organizacyjnej. Specjalnie skrupulatnym był w dziedzinie finansowej, wymagając zarówno od siebie, jak i od innych ścisłych rachunków, chociażby się to tyczyło kilku groszy.

Następnie był bardzo praktycznym w wyborze środków i dróg, prowadzących do celu; śmiałem się zawsze, że pochodziło to z jego inżynierskiego fachu; dlatego też rzadko zawodził w pracy i dobrze oceniał ludzi; na jego rekomendacji zawsze można było polegać. Dzięki tym cechom umiał zachować siebie od deformujących często charakter wpływów życia konspiracyjnego, szedł w życie bez kompromisów, bez załamań i nadpęknięć w duszy.

Nową Polskę powitał, w nowej Polsce żył, jako jeden z nielicznych, spokojnych jej obywateli, nie odczuwających konwulsyjnych dreszczów z powodu tak zupełnie nowego i tak drażniącego swoją nowością życia. Ile razy spotykałem go już w niepodległej Polsce, zawsze miałem wrażenie, że mam przed sobą człowieka tak przygotowanego moralnie do swobodnej Polski, że żal mię brał, iż ma Ona tak niewielu równie przygotowanych obywateli.

Sulejówek, 3 grudnia 1923 r.

J. Piłsudski.

Strzępy Epopei

Nakładem warszawskiej spółki wydawniczej „Ignis" wyszedł świeżo pod tytułem „Strzępy Epopei" zbiór opowiadań Melchjora Wańkowicza o różnych ciekawych epizodach z dziejów tworzenia się armji polskiej w Rosji po rewolucji, odsieczy Lwowa i wojny polsko-rosyjskiej 1920 roku.

Najciekawsze są przeżycia autora w armji Dowbora Muśnickiego. Autor opowiada o generale Dowborze nieznane dotąd szczegóły, zwłaszcza o jego nieprzyjaznem stanowisku względem generała Hallera i o poddaniu się gen. Dowbora Muśnickiego Niemcom. Zdziwi niejednego czytelnika wiadomość, że po przejściu Hallera na terytorjum rosyjskie gen. Dowbor nie chciał o nim ani słyszeć, że przed frontem III dywizji mówił o Hallerze, iż ten przeszedł „połączyć się z bolszewikami", i że do przybyłego z Ukrainy porucznika Korkozowicza rzekł generał Dowbor Muśnicki: „Powiedz pan tam, że żołnierzy przyjmę, ale takich panów, jak Haller, mi nie potrzeba".

Opowiadania Wańkowicza poprzedził Wacław Sieroszewski przedmową, którą poniżej podajemy:

Twardy był los legionów, lecz stokroć twardszy i boleśniejszy był los wojsk polskich, tworzonych na terenie Rosji.

Legjoniści, bądź co bądź, cierpieli, walczyli, umierali na ziemi ojczystej, byli w ciągłem zetknięciu ze swoją społecznością, dzielili z nią rozpacze, nadzieje, chwile tryumfu i upadku... Wspólność przeżyć potęgowała upojenie zwycięstwami, a osłabiała ciężar klęsk.

Wojska polskie na Wschodzie były zupełnie sieroce, osamotnione, oddzielone żelaznym murem podwójnego frontu, oraz olbrzymiemi przestrzeniami, lasami, stepami, górami od serc drogich, sumień bliskich i braterskiego poparcia... Dość zajrzeć do skromnej, prostej, rzeczowej książki ppuł. H. Bagińskiego, żeby zrozumieć jakie straszne dramaty przeżywały te pułki polskie, gwałtem niegdyś wcielane w rosyjskie szeregi, z niezmiernym wysiłkiem następnie od nich oderwane, przepojone tęsknotą do kraju, do rodzin, wstrząsane obawą o los łupionej i palonej Ojczyzny a jednocześnie rzucane i zalewane wciąż, niby szczapy rozbitego okrętu, potwornemi wichrzyskami krwawej rosyjskiej burzy, wstrętnej i obcej polakom...

Mała książeczka p. Melchjora Wańkowicza daje króciuchne i wstrzemięźliwe opisy tych przeżyć, straceńczych. Są to niezmiernie żywe obrazy osób i zdarzeń skupiających w sobie nieraz charakterystykę całych okresów. Dzięki przenikającemu je gorącemu uczuciu, bezwzględnej szczerości, prostocie, prawdzie oraz świetnej barwności stylu, opowiadania te, pomimo ich szkicowości, robią silne wrażenie. — Każde z nich może być rozwinięte w powieść lub dramat. Każde z nich budzi naprzemian ból, dumę lub wstyd...

I, zaiste, miejscami to już nie „Strzępy" małoznanej „Epopei", lecz są to strzępy naszych własnych serc, ociekających jeszcze żywą krwią, omywanych łzami żalu po cieniach tych, co się shańbili lub na wieki odeszli w zaświaty... Cała skala bojowej duszy polskiej odbita w tych opowiadaniach, poczynając od zuchwałości i geniuszu nowych Kircholmów, aż po niziny Piławców i Żółtych Wód... Niektóre sceny są jakgdyby wierną kopją obrazów z 30-go roku... Dość przeczytać karty — opisujące szare szeregi żołnierzy, oczekujących wytrwale a nadaremnie, w noc ciemną i zimną z bronią u nogi na rozkaz walki z niemcami... Dość wżyć się nieuprzedzonem sercem w samobójstwo porucznika Gielniewskiego, dość wniknąć w znaczenie fatalnego zawahania się ówczesnego Kordjana, pułkownika Barthy, dość posłuchać kazuistyki niektórych wodzów i oficerów, aby zrozumieć jak bliską jest w swej psychologji kapitulacja korpusu gen. Dowbora-Muśnickiego do oddania pełnej gorączkowej bojowości Warszawy Moskalom w 1831 roku przez gen. Krukowieckiego...

Stało się... Nie wyzyskano momentu, nie „kopnięto w szklany dzwon niewoli nad Polską", nie napadnięto w chwili decydującej dla losów świata „na chybki, wątły, rozciągnięty od morza do morza front landwery niemieckiej"!... (str. 53).

Jakże inaczej wyglądałyby wówczas punkty Traktatu Wersalskiego ,tyczące się Polski!... Oszczędzono by Ojczyźnie morza krwi, cierpień i bolesnych wysiłków...

I... nie miałby czelności pastor niemiecki w kazaniu nad Berezyną powiedzieć o rozbrojonym korpusie, że „to byli żołnierze, którzy nie mieli honoru"!... (str. 97).

Stało się!... Spłonęła na marne śmiertelna ofiarność prostych dusz żołnierskich, pozostawiając jeno przykry czad marnych marności przykrytych wielkością... tytułu!

Takie wspomnienia długo palą, niby niezasłużony policzek, oblicze tych „innych", umiejących cenić na świecie „inne" rzeczy ponad życie i dobrobyt, których sylwetki autor również w tej samej książce podaje...

Wieczny dramat ludzkiego współżycia!

Wacław Sieroszewski.

Na podstawie uchwały Centralnego Komitetu Wykonawczego zawiadamiamy wszystkie organizacje partyjne, że w dniach 30, 31 grudnia 1923 i 1 stycznia 1924 odbędzie się w Krakowie

XIX Kongres PPS

którego porządek dzienny pozostaje w brzmieniu ustalonym przez Radę Naczelną z dnia 15 września b. r.

W tymże czasie odbędzie się

OGÓLNO-KRAJOWA KONFERENCJA KOBIET.

Jednocześnie zawiadamiamy, że skład delegacji z poszczególnych okręgów partyjnych na Kongres nie ulega zmianie. Tylko ilość delegatów opierać się będzie dodatkowo na wykazie wykupionych przez poszczególne okręgi partyjne marek podatkowych za miesiące **wrzesień i październik do 1 listopada b. r.** włącznie.

Sekretarjat generalny CKW. PPS.

Tanie wydanie „Pana Tadeusza" dla ludu

Związek Robotniczych Stowarzyszeń Spółdzielczych „Proletarjat" w Krakowie skonsolidował już tak dalece swą działalność gospodarczą, że przystępuje obecnie do pracy oświatowej. Nakładem tego związku ukaże się w dniach najbliższych we wszystkich jego spółdzielniach pierwsza książka. Będzie nią „Pan Tadeusz" Adama Mickiewicza.

Bliższe omówienie tego dzieła i znaczenie jego wydania przez spółdzielczą instytucję robotniczą odkładamy aż do pojawienia się tego dzieła. Tu zaznaczamy jedynie, że zamówienia ze sfer robotniczych rokują pracy oświatowej „Proletarjatu" olbrzymie powodzenie.

Z przeszłości rewolucyjnej

Napisał senator Dr Bolesław Limanowski

Dr. Adam Lewak: „Od związków węglarskich do Młodej Polski. Dzieje Emigracji i Legjonu Polskiego w r. 1833—1834“. Warszawa, E. Wende i Spółka. Towarzystwo Wydawnicze „Ignis“ S.A. (R. 1923, chociaż nieznaczony).

—o—

Emigracja polityczna z natury swej nie jest usposobiona do życia pokojowego, a zwłaszcza ideowa, która ziszczenie swych pragnień ideowych dla dobra ogólnego więcej ceni od życia i szczęścia swego osobistego. Taka była nasza emigracja demokratyczna 1831 r. Z haseł rewolucyjnych najsilniej przemawiało do serc polskich braterstwo. Legjony Dąbrowskiego już zaznaczyły, że „ludzie wolni są braćmi sobie“. Powstanie 1830 r., zwracając się do Rosjan ogłosiło:: „za waszą i naszą wolność“! Emigracja demokratyczna uogólniała tę zasadę do wszystkich narodów. — Świadczyła o tem na jej drukach i aktach winjeta, wyobrażająca herb Rzeczypospolitej z napisem: „Polonia-Lithuania“, a nad tym herbem pochylono sztandary z napisami: „America, Gallia, Germania, Italia, Britania, Belgium, Hungaria“, ponad tem zaś: „Pour notre liberte et pour la votre“ — „Za waszą i naszą wolność!“

Sprawa wolności narodu polskiego nieźle się łączyła ze sprawą wolności wszystkich narodów europejskich. Nie była to sprawa tylko narodowa, była to sprawa międzynarodowa, europejska — jak to gruntownie wykazuje prof. Sarolea, o dziełku którego następnie mówić będę. Dzieje więc emigracji naszej stanowią bardzo ważną kartę w historji nie tylko naszego narodu, lecz i historji całej Europy. Dla naszych historyków dokładne i szczegółowe opracowanie tych dziejów stanowi piękne zadanie. Z tego względu życzyć należy, ażeby obfite zbiory archiwalne Biblioteki Rapperswilskiej zostały przeniesione do jednego z miast uniwersyteckich Polski.

Dr. Adam Lewak staje pierwszy w szeregu tych przyszłych badaczy dziejów emigracyjnych. Korzystając przeważnie ze zbiorów archiwalnych wymienionej bibljoteki, ze współczesnych wypadkom dzienników szwajcarskich, z dzieł historyków Szwajcarów, oraz z licznych innych źródeł, przynosi nam szczegółową opowieść, z jakich pobudek sformował się we Francji legjon polski, który w Szwajcarji przybrał nazwę hufca świętego, jakie przebywał losy na ziemi szwajcarskiej, oraz jakim był jego udział w wyprawie Sabaudji i w założeniu Młodej Polski.

Przemarsz wychodźców polskich przez kraje niemieckie zelekryzował ludność tameczną. Przyjęcie było entuzjastyczne: ugaszczano, obdarowywano ich; poeci opiewali ich bohaterskie czyny, publicyści i historycy wykazywali wielką doniosłość powstania polskiego dla sprawy wolności europejskiej. Wrzenie rewolucyjne przejawiało się silnie. W obchodzie święta narodowego pod Hambachem zgromadziło się około 25 tysięcy „patrjotów niemieckich“, tak nazywano republikanów demokratycznych. Wszystko to zdawało się zapowiadać rychły i silny wybuch rewolucji w Niemczech. „Niemcy — pisał Lafayette do Lelewela 2 sierpnia 1832 r. — stały się osią ogólnego ruchu wyzwoleńczego“.

W związkach węglarskich, gęsto rozsianych po Francji, wybuch rewolucji został już naznaczony na najbliższe lata. Wśród francuskich porębów były także polskie i włoskie. Ich przedstawiciele Zuliwski i Mazzini, popierani przez Lafayetta, Lelewela, Mickiewicza, wierząc w gotowość rewolucyjną Niemców, naznaczali termin na najbliższy — 1833-ci rok. Sprzeciwił się temu Najwyższy Namiot Światowy, pod wodzą Buonarotti'ego, a przytem duma narodowa Francuzów nie godziła się na to, by hasło do wszczęcia rewolucji nie od nich wyjść miało. Polski więc Namiot Narodowy, w którym zasiadali Krępowiecki, Wysłouch i Korabiewicz, zalecał także wyczekiwanie. Poręby jednak polskie niecierpliwiły się, a najgorętszy z nich w Besançonie, otrzymawszy 6 kwietnia 1833 r. wiadomość o wybuchu rewolucji w Frankfurcie nad Menem, wyruszył ku granicy szwajcarskiej, ażeby stamtąd dążyć z niesieniem pomocy Niemcom. Za jego przykładem poszły i inne sąsiednie zakłady emigracyjne polskie. Na granicy szwajcarskiej, gdy się policzono, było przeszło 420 zaciężnych, a w Szwajcarji liczba ich doszła prawie do 500. Byli to przeważnie oficerowie, a wśród nich niemało wyższych stopni, jak pułkownicy i podpułkownicy. Legjon więc ten przedstawiał dla bojów rewolucyjnych ważną intelektualną siłę.

Autor opowiada szczegółowo dzieje tego legjonu, który wobec chybionej rewolucji w Niemczech zatrzymał się w Szwajcarji. Opowiada o jego życiu wewnętrznem i o jego stosunkach z ludnością i z władzami. Braterstwo i wysoka moralność, panujące w legjonie, zyskiwały powszechny szacunek, a radykalna demokracja szwajcarska, która wzmocniwszy się po wstrząśnieniach rewolucyjnych 1830 r., zabierała się do przebudowania swego ustroju politycznego, widziała w nim swego sprzymierzeńca. Natomiast stronnictwo rodzin patrycjunowskich, tak zwane konserwatywne, popierane przez monarchje religijne, domagało się wydalenia legjonistów z granic Szwajcarji, a pomagający mu kler katolicki występował również wrogo przeciwko przybyszom polskim, „jako powstańcom, potępionym bulą papieską, masonom, libertynom i uwodzicielom niewiast“. Kiedy w Wielkiej Radzie berneńskiej demokraci postawili wniosek udzielenia zasiłku pieniężnego nowoprzybyłym emigrantom polskim, konserwatyści oparli się temu, powiadając, że nie wolno wspierać obcych przybyszów, kiedy się ma 40.000 własnych ubogich. Przypomniał im na to Hans Schnell wydany bal na cześć cesarza Wszech-Rosji, który „kosztował skarb państwa więcej, niż wszyscy Polacy do tej pory, a złote puzderka i wspaniałe świeczniki, które dawali konserwatyści rozmaitym obcym ekscelencjom, warte były więcej, niż trzeba na otarcie łez wszystkich ubogich kantonu przez wiele lat“. I to „za pieniądze państwowe zjednywali sobie łaski u obcych dworów“.

Do najcelniejszych rozdziałów opowiadania dra Lewaka zaliczam trzy pod następującemi tytułami: **Liestal** — o współudziale legionistów w obronie demokratycznej wsi bazylejskiej od napaści patrycjuszowskiego miasta Bazylei; **Wyprawa Sabaudska** — o wspieraniu powstania włoskiego; oraz **Kampania dyplomatyczna przeciw Szwajcarji.**

Od ostatniego rozdziału p. t. **Młoda Polska** możnaby żądać więcej niż to co daje. Autor daje nam tylko to, co dotyczy ściślej Polaków, lecz właśnie w związku **Młodej Europy**, której część ona stanowiła, najbardziej się uwidocznia łączność sprawy polskiej z wolnością europejskich narodów. Związek ten nie na darmo wystraszył starą reakcyjną Europę, utkwił on silnie w pamięci demokracji i stał się nieustannym bodźcem ruchu międzynarodowego, prowadzącego do wytkniętego celu utworzenia Republiki Europejskiej.

Autor jako Polak z naturalnem współczuciem opowiada dzieje hufca świętego, usiłuje jednak zachować rozwagę, czy jego heroiczna działalność nie poszła na marne. Przejawia się to szczególnie w przechyleniu się autora na stronę Mochnackiego w jego sporze z Mickiewiczem z powodu opisywanych wypadków. Mochnacki, zalecając politykę bardziej egoistyczną, jakbyśmy dzisiaj ją nazwali nacjonalistyczną, mimowiednie można stawić za wzór karną uległość Prusaków swemu rządowi. Pragnął on bowiem, by emigracja wytworzyła silny rząd i w karności wyszukiwała odpowiedniej chwili, kiedy jej wystąpienie mogłoby silnie zaważyć na szalach politycznych .I później Dmowski stawiał nam za wzór egoistyczną pruską politykę. Nie dopisała ona jednak, i w dziełku, o którem następnie mówić będę, Sarolea słusznie powiada: „Polacy, zmagają się wiecznie z niesprawiedliwą przemocą, obrali — przynajmniej z politycznego punktu widzenia — lepszą cząstkę, niźli ulegli Prusacy“.

Do dziełka dra Lewaka dołączone są cenne dokumenty, a w samem dziełku znajdują się wizerunki Michała Wołkowicza, ks. Napoleona Ludwika Bonapartego, Arthura Czarnego Zawiszy, Szymona Konarskiego, oraz fotografja patentu na mistrza loży wolnomularskiej.

—ooo—

Nowe poezje Jana Pietrzyckiego

—o—

Przed dwoma laty ukazała się nakładem księgarni S. A. Krzyżanowskiego serja poezyj Jana Pietrzyckiego: „O Bogu marmurowym“ Z książki tej zamieściliśmy wówczas obszerny fejleton sprawozdawczy. Obecnie ukazał się powyższy zbiór poezyj **w wydaniu uzupełnionem**. Kilka nowych charakterystycznych poezyj Pietrzyckiego z cyklu „Pod niebem Włoch“ przytaczamy poniżej:

DO STAREGO BERNARDINA.

Mój stary Bernardino! Gaj pomarańczowy
Dokoła twego domu czy już teraz kwitnie?
Dzień złoty drży na morza głębi szafirowej
I po brzegach skalistych snuje się błękitnie?

Czy w pełną fijoletu, podwieczorną porę
Za wzgórze cyprysowe gdy się słońce chowa,
Gra srebrnymi dzwonami Madonna Madżiore,
Ta przy starym kościele wieża marmurowa?

Nieraz widzę cię we śnie — —
Sad się wonny kwieci,
Ty naprawiasz przed domem potargane sieci,
By wypłynąć na połów o jasnym wieczorze...

Bernardino! — pamiętam — te nasze rozmowy,
Tę łódź starą, ten żagiel nad nami liljowy
I to morze bezsenne, szumiące to morze...

SJENA.

Na plac del Kampo pójdźmy jasną nocą!
Wieki nam zmarłe towarzyszyć będą...
Niechaj się szyby w oknach rozmigocą!
Szczerbate mury niech mówią legendą!
Oto księżyca opowieść i głazu...
Prawią kroniki, że djabeł tu leży,
Z wiekopomnego podesty rozkazu
Zamurowany w fundamencie wieży...

Jest przy ratuszu zaułek ustronny,
Srebrne poddasze, jak dawna ballada —
Tam stary Duczjo maluje Madonny,
A na obrazach modlitwy układa:

— O Pani! Sjenie przychyl swego nieba
I dłonią dobrą rzuć z niebieskich pował
Choć płaszcz łatany, choć kawałek chleba
Dla tego Duczja, co Cię wymalował...

FRESK W KRUŻGANKU KLASZTORNYM.

Słońce rozsnuło pozłociste krosna...
Na starym fresku zaśmiała się wiosna —
W powietrznych świateł szafirowej toni
Młody, różowy zakwitł kwiat jabłoni.

Ponad słoneczna, błękitną rozwieją
Na srebrnych skrzydłach anioły się chwieją
I niosą, jakby słoneczne podzwonne
Pęki jabłonek przed śpiącą Madonnę...

Takiem widzeniem mnich, sercem pokorny.
Ozdobił stary krużganek klasztorny.

FONTANNA BORGEZE

To gra fontanna Borgeze — — —
Z marmurowego kielicha
Płynie szpalerem ogrodu pieśń taka senna i cicha —
Jakaś zamierzchła wspomnieniem, jakaś przedziw-[nie kojąca...

Po szklanych, srebrnych wód strunach snuje się [błękit miesiąca,
Po starych misach kamiennych, na rzeźb zmur-[szałe obręcze
Księżyc błękitne i białe rozpina sieci pajęcze.
To gra fontanna Borgeze — — —
Ciche w pałacu komnaty
Śnią czar dalekiej przeszłości skróś księżycowej [poświaty...
I czeka pałac srebrzysty, rychło w komnatach za-[gości
Rzym kardynałów, papieży — Rzym barokowej [miłości.

Dokoła ogród kwitnący... w kwietnym szpalerze [coś wzdycha — —
To gra fontanna Borgeze z marmurowego kie-[licha...

BRACIA ŚWIĘTEGO FRANCISZKA.

Bracia świętego Franciszka mieszkają w białym [klasztorze...
Dokoła zieleń cyprysów... dokoła szumi im morze
Cudnym szafirem słonecznym, jakby się Boża dłoń [kładła
Po białych murach, po brzegach, błękitne snując [widziadła...

Bracia świętego Franciszka w liljowy zmierzch [przedwieczorny
Idą pomiędzy cyprysy w stary dziedziniec klasz-[torny.
Pod cyprysami róż grzędy... dokoła wszędzie — [na murze,
Na łukach arkad zmurszałych białe wieszają się [róże.

Jest cisza..., ogród, jak senny... melodja kwiatów [pożegnalna...
Spogląda z fresku starego słodka, dziewica Ma-[donna —
Taka promienna, jak zorza, taka pokorna, jak [mniszka.
O szczęściu nieba powiada braciom świętego [Franciszka.

Wincenty Witos

Z wydanej świeżo książki **„Z dziejów ruchu ludowego w Polsce"**, napisanej przez p. Stanisława Szczepańskiego, redaktora „Chłopskiego Sztandaru", wyjmujemy tu charakterystykę p. Wincentego Witosa:

Wincentego Witosa poznałem dawno, prawie od chwili, gdy zaczął jako niemowlę polityczne stawiać pierwsze kroki. Od czasu do czasu przysyłał on do redakcji „Przyjaciela Ludu" korespondencje, które na niego zwróciły uwagę Stapińskiego. Gdy zdaje mi się w r. 1903 rozpisano wybory do tarnowskiej Rady powiatowej, Stapiński pojechał dopilnować agitacji. Wszystko było dobrze, tylko **chłopi tarnowscy na żaden sposób nie chcieli postawić kandydatury Witosa na członka Rady powiatowej.** Mandat ten Stapiński wprost dla niego u chłopów wyżebrał. Nic dziwnego. Chłopi nie mieli jakoś do Witosa „przekonania", albowiem ten drwal księcia Sanguszki raczej im na pastuszka wyglądał. O zewnętrzny swój wygląd wcale nie dbał. Gdy PSL. w r. 1905 urządziło w Krakowie dla swoich agitatorów kurs polityczny, nie zabrakło tam Witosa. Młody adept sztuki politycznej przyjechał na kurs boso, w bluzie po jakimś austro-węgierskim infanterzyście i w kapelusiku przyozdobionym w wiewiórczy ogon. Jestem pewny, że napomknienie mu wówczas o czamarze, byłoby kamieniem obrazy.

Przy wyborach sejmowych w r. 1908 poszło już trochę lepiej. W roku 1907 Witos agitował w czasie wyborów do parlamentu za Michałem Olszewskim, uganiając po powiecie na rowerze, zakupionym mu przez Dubiela Gabrjela, oczywiście z funduszów partyjnych. Dał się więc trochę chłopom poznać, to też w rok później można już było z kandydaturą jego do sejmu galicyjskiego wystąpić. W sejmie pokazało się, że jest to okaz nadzwyczaj ciekawy. Nikt go nie lubiał, a w gronie posłów-włościan nie miał ani jednego przyjaciela.

Czyto Krężel, czyto Styla, czy nieboszczyk Bis wszyscy mu niedowierzali, a niejeden z nich w przystępie szczerości określał Witosa słowem **„cygan", „kręt"**. O ile wiem to nawet dziś w gronie swoich posłów chłopów niema on ani jednego przyjaciela, a jeśli się go trzymają, to jedynie dlatego, że związał ich interesami, jak np. Cielucha w spółce „Ząb", Nawrockiego czy Plutę w tej lub innej organizacji ekonomicznej, a inni za mandat poselski siedzą cicho i robią, co im każe.

W sejmie galicyjskim długo milczał. Dopiero razu pewnego w czasie dyskusji budżetowej wygłosił mowę o „bolączkach" chłopskich. Mowa ta była niby „przekładaniec", „groch z kapustą", bardzo jednak efektownie zakończył ją Witos frazesami i cytatami dostarczonemi mu przez jednego ze współpracowników „Kurjera Lwowskiego", zaczerpniętymi z utworów Krasińskiego. Nawiasem dodać muszę, że jak Bojko jest w swoim rodzaju erudytą, to Witos lekturę swoją do gazet ograniczył i w życiu swem ani jednej poważniejszej książki nie przeczytał.

W Krakowie na on czas wychodził miesięcznik społeczno-polityczny i literacki, redagowany przez śp. Wilhelma Feldmana, który pod pseudonimem „Juniusa" umieszczał sylwetki polityków polskich. Zdarzyło się, że na podstawie tej mowy nakreśloną została w „Krytyce" sylwetka „naturalisty" z Bożej łaski Witosa. Odtąd **Witos stał się popularnym w radykalnych i socjalistycznych kołach inteligenckich.** Nauczycielstwo ludowe, hołdujące wówczas radykalizmowi politycznemu, zapraszało Witosa na swe zjazdy, sławiąc jego cnoty polityczne, a wymyślając Stapińskiemu. Stapiński widząc, że stwarzają mu konkurenta, niepokoił się o przyszłość swoją. To jednak trzeba mu przyznać, że niejednokrotnie, choć był związany sojuszem z konserwatystami, pragnął u siebie „rewolucji pałacowej", aby pod jej wpływem większe ustępstwa na stańczykach wymusić.

Oczywiście zawsze w tych wypadkach oko jego padało na Witosa, którego prosił o wygłoszenie ostrzejszego przemówienia w sejmie, które miało być groźnem „memento" dla konserwatystów. **Pokazało się jednak, że Witos był bardzo radykalny... ale na wiecu w Wierzchosławicach, w sejmie jednak strzegł się pilnie, aby mocniejszego słowa prawdy konserwatystom nie powiedzieć.** Obserwowałem go na radach naczelnych stronnictwa. Ile razy była jakaś drażliwa kwestja, wywołująca rozbieżność zdań, a nawet ostrą walkę, tyle razy nie można było wiedzieć, jakiego zdania był p. Witos. Przemówienie jego w tym wypadku było stereotypowe: „Nie da się zaprzeczyć, że p. poseł Stapiński ma rację, ale z drugiej strony uwzględniwszy to, co panowie z innego punktu patrzący na sprawę powiedzieli, przyjąć się musi, że mają i oni rację". Wszyscy byli pewni, że Witos jest po ich stronie, a gdy przychodziło do głosowania, p. Witos popatrzył na zegarek i podsunąwszy się do sekretarza partyjnego, zapowiedział mu, że wyjść musi, bo akurat pociąg wyjeżdża do Wierzchosławic, a on właśnie na ten wieczór musi tam być na posiedzeniu... Rady gminnej. **W czasie afery z Długoszem parę miesięcy „strzygł i golił".** Na słynnem posiedzeniu Rady naczelnej w Rzeszowie w grudniu 1913 r., na którem stronnictwo podzieliło się na „stapińszczyków" i „długoszowców", adwokat dr. Grek, który wówczas stał po stronie Stapińskiego, po kompromitującej mowie Długosza, odezwał się do Witosa: „No jak pan? To pan idziesz z Długoszem?" — **„Mnie ani Stapińskiego, ani Długosza na nic nie potrzeba"** — brzmiała odpowiedź chytrego Witosa. Przyszła wojna, która homeryckie boje „stapińczyków" i „długosików" przerwała. Walki partyjne zawieszono, a utworzono NKN, w którym aż do ostatka siedział i p. Witos. Przynależność do NKN dała mu jednak sposobność nie tyle do prowadzenia wielkiej polityki narodowej, ile do robienia... **zwyczajnych geszeftów.** Pan Witos w czasie wojny światowej został do spółki z kilku innymi członkami swej partji dostawcą wojskowym. W latach 1917 i 1918 wchodzi w stosunki z Centralą Odbudowy i dostaje budowę 500 domków w tarnowskiem. W r. 1918 do spółki z posłem Brylem i Rączkowskim przy pomocy austrjackich władz wojskowych sprowadza z Ukrainy płótno, które prawdopodobnie z doskonałym zarobkiem rozsprzedane zostaje między ludność. Charakterystycznem jest, że po sprzedaniu tego płótna wnosi podanie do Centrali Odbudowy kraju **o przyznanie mu subwencji na potanienie... dawno sprzedanego płótna.** Centrala subwencję przyznaje. **Rozdział skór podeszwowych dokonuje się przy pomocy Witosa**, do którego krakowska Izba handlowa **odsyła skóry te wagonami.** „Przyjaciel Ludu" otrzymuje zażalenia, że w Wierzchosławicach wprowadza się pewne formy pańszczyzny, ci tylko bowiem dostają skóry, którzy idą pracować na gruncie pana wójta Witosa. **Z Sanguszkami żył jak pies z kotem. Ile razy nie sprzedali mu drzewa w swoich lasach**, tyle razy przypuszczał do nich **„Piast" ataki, aż wyrąb po przystępnej cenie sprzedali.** Słowem następca w mandacie poselskim dyrektora Banku parcelacyjnego Michała Olszewskiego niemniejszy ujawnił spryt kupiecki i zdolności handlowe od swego poprzednika. Rok 1918 zbliża Witosa do narodowej demokracji, która sama będąc liczebnie słabą, z konieczności szukała dla siebie oparcia na najpowolniejszym elemencie piastowskim za cenę dostojeństw dla pana Witosa.

Po przewrocie politycznym zostaje więc Witos przy poparciu narodowej demokracji prezesem Polskiej Komisji Likwidacyjnej, gdzie ręką i głową Lasockiego prowadzi politykę endecką. Cuda się dzieją. Taki dorobkiewicz wojenny, endek Dobija, zostaje np. starostą w Żywcu, Kucharski wsławia się w dziale aprowizacyjnym, słowem przy pomocy Witosa endecja wypływa na polityczną widownię w Małopolsce i to za tanią cenę... za godności dla pana Witosa. Zupełnie tak, jak i dziś. I dziś bowiem endecy w Polsce rządzą dlatego, że p. Witosa zrobili prezydentem ministrów. Osobiste powodzenia prostolinijnemu kmiotkowi z Wierzchosławic zawróciły w głowie. Uwierzył, że jest człowiekiem opatrznościowym, że nawet najwyższe dostojeństwo w Polsce jemu się **„słusznie patrzy".** Wierzchosłowianie nieraz mówili, że za czasów, gdy naczelnikiem państwa był Piłsudski, z najbliższego koła Witosa słychać było wrogie mu głosy. **Piłsudskiego Witos nienawidził, bo — zdaniem jego — on mu zawadzał, on jego gwiazdę przyćmiewał.**

Brak linji politycznej, chodzenie „krajem piekła, krajem nieba" było stałem zjawiskiem u niego. Np. w towarzystwie Daszyńskiego i Stapińskiego pojechał do Lublina asystować przy tworzeniu się **„rządu lubelskiego"**, gdy zaś wrócił z Lublina, zajął wręcz odmienne stanowisko wobec tego rządu.

Gdy Piłsudski w Warszawie powołał **rząd Moraczewskiego,** Witos był przy jego narodzinach i nawet nominowany zastał ministrem, gdy jednak wracał z Warszawy do Krakowa i w pociągu spotkał się z nieboszczykiem hr. Skarbkiem, przywódcą endeków, po rozmowie z nim rozwinął w „Piaście", do spółki z Rączkowskim, agitację przeciw rządowi, nie zgłaszając wcale dymisji ze stanowiska ministra, jakie miał w zwalczanym przez siebie gabinecie. Nawet dla swojego stronnictwa odrobiny względów niema, a gotów jestem zdanie o tym człowieku zmienić, jeżeli ktoś dostarczy mi dowodu, że Witos w życiu swem choćby fenига na poparcie własnego stronnictwa, czy innej jakiej sprawy wyłożył. Przeciwnie, sam czytałem listy tegoż p. Witosa, z których wynika, że jakkolwiek Stapińskiego „czesał" za czerpanie funduszów z mętnych źródeł, sam jednak korzystał z funduszów dostarczanych Stapińskiemu na cele wyborcze z austrjackiej kasy rządowej za pośrednictwem Długosza i innym korzystanie zalecał, co zresztą w r. 1913 Stapiński na Radzie w Rzeszowie w oczy mu powiedział. Jedynym inteligentem, który mu na serjo imponował, był poseł Bryl. To też w swoim okręgu w r. 1919 przeforsował go na posła. Na zapytanie, co widzi w tym Brylu, do szerszego grona osób odpowiedział: „pokażcie mi drugiego tak energicznego chłopskiego syna, któryby wielki zrobił majątek"? Tylko nieprzewidziane przeszkody polityczne nie pozwoliły mu dotąd za tę zasługę ukoronować posła Bryla teką ministerjalną.

Charakterystyczna rzecz, że rodzinna wieś Witosa, **Wierzchosławice,** która w większości swej go nienawidzi, przy wyborach na niego głosuje. Dzieje się to nie z miłości do Witosa, ale ze strachu przed nim, Witos potrafi bowiem być mściwym i bezwzględnym satrapą.

Sposób jego postępowania z obywatelami gminnymi charakteryzuje następujący fakt: Z Ameryki powrócił do Wierzchosławic niejaki Piotr Maziarski, nawet daleki krewny czy powinowaty Witosa, człowiek mądry, wymowny, obrotny, obeznany z polityką, w Ameryce bowiem długi czas był działaczem Komitetu Obrony Narodowej, ale nie należący do stronnictwa Witosa. P. Witos przeczuł w nim niebezpiecznego konkurenta. Aby się go z gminy pozbyć, rozkazał, jako wójt, zburzyć chatę owego reemigranta, niby grożącą zawaleniem, aby w ten sposób uniemożliwić mu pobyt w gminie. Nigdy też nie zapomnę owej, w treści i w formie zjadliwej ale na prawdziwych faktach opartej, interpelacji sejmowej posła Dra Putka p. t.: **„Interpelacja posła Dra Putka do Pana Prezydenta Ministrów Wincentego Witosa w sprawie nadużyć popełnianych przez wójta w Wierzchosławicach Wincentego Witosa".** W interpelacji tej przytoczył poseł Dr Putek fakt, iż Witos zakupiwszy od Sanguszków grunt w Wierzchosławicach gwałtem wdarł się w posiadanie tego gruntu, rugując z niego drobnych biednych dzierżawców, którym na podstawie ustawy o ochronie drobnych dzierżawców rolnych przysługiwało prawo uprawiania tego gruntu jeszcze trzy lata.

Niemniej charakteryzuje go następujący postępek: W r. 1921 przyjechał do Wadowic w sprawie urzędowej. Przy tej sposobności pojechał do gminy Choczni do posła Putka w odwiedziny, gdzie razem podobno za zdrowie swoje przypijali. Na drugi dzień poseł Putek pojechał koleją do Tarnowa na poufne zebranie zwolenników Lewicy P. S. L., zaś poseł Witos pojechał też równocześnie automobilem do Wierzchosławic pod Tarnowem. Gdy poseł Putek wszedł na salę, zobaczył obok siebie swata Witosa — Stawarza, zięcia Witosa i innych jego familijantów z pałami, **którzy byliby go wtedy uśmiercili,** gdyby nie pomoc robotników socjalistycznych. Poseł Witos przezornie siedział w Wierzchosławicach i czekał... na raporty o zdrowiu posła Putka, za które w Choczni kielichy przechylał.

Słowem, jest to człowiek bez uczuć, o kamiennem sercu. Sam raz do posła Wójcika mówił: „Ja jestem zimny jak kamień, choćbyś mi palec tym nożem krajał, to ja nawet nie drgnę!" Nic dziwnego, że też nikogo do siebie przywiązać nie potrafi. Że jednak utrzymuje się jeszcze na fali życia politycznego, przypisać to należy obniżeniu się poziomu moralnego ludności, nieczułej i niewrażliwej na przywary charakteru swoich przewódców. To w połączeniu z bezkrawatkową demagogją wytworzyło dla Witosa pomyślną sytuację. Punkt kulminacyjny swego powodzenia już osiągnął. Od chwili sojuszu zawartego przez Witosa z narodową demokracją otwierają się ludowi oczy na wartość tego człowieka i jestem pewny, że trybun ten podzieli losy swoich poprzedników — Stojałowskiego i Stapińskiego, na czem zaiste **ani lud ani państwo nic a nic nie straci.**

Żywot Świętego Franciszka z Assyżu

socjalisty z XIII stulecia

Napisał ksiądz Franciszek W.....ski

Ostatnią próbą utworzenia stronnictwa socjalistycznego w łonie kościoła katolickiego, celem przywrócenia komunistycznego ustroju pierwszych gmin chrześcijańskich, było założenie zakonu Franciszkanów w XIII wieku po Chrystusie. Gdy ta próba okazała się chybioną, gdy okazało się niemożliwem propagowanie idei socjalizmu w łonie kościoła katolickiego, każdy późniejszy ruch socjalistyczny musiał szukać oparcia poza obrębem kościoła, który wszelkie organizacje socjalistyczne wyklinał jako „kacerskie“ i zwalczał je ogniem i mieczem. Jednak zakon Franciszkanów odegrał wybitną rolę w historji ruchów socjalistycznych średniowiecza i dlatego warto poznać jego pierwotne znaczenie i przemianę wewnętrzną, jakiej uległ z biegiem stuleci.

Założycielem tego zakonu był św. Franciszek z Assyżu, najwybitniejszy przedstawiciel dążeń socjalistycznych w łonie kościoła katolickiego w wiekach średnich. Zwał on się właściwie Bernardone, a na imię mu było Giovanni (Jan); Francesco (Franciszek) był to jego przydomek, który w późniejszym wieku nadał mu lud, gdy zasłynął z wymowy; w ustach zaś ludu włoskiego przydomek ten oznaczał człowieka „wymownego jak Francuz“.

Urodził się on w roku 1182 w miasteczku Assisi (Assyż) w Umbrji, prowincji Włoch północnych, jako syn bogatego kupca, który handlował suknem. Z natury bardzo zmysłowy, Giovanni spędził młodość wesoło; dopiero gdy choroba nadwątliła jego siły, umysł jego zwrócił się ku sprawom ludzkości. Uwagę młodzieńca o wielkiem sercu i niezwykłych zdolnościach, ściągnęła na siebie niedola ubogiego ludu.

Z powodu wielkiego zubożenia ludności miejskiej, gromadziły się podówczas w miastach Włoch północnych masy proletarjatu żebraczego, żyjącego z jałmużny w nędzy i głodzie. Ale obok tego rozwijał się tam także proletarjat robotniczy: kwitł mianowicie w północnych Włoszech przemysł tkacki i św. Franciszek, jako syn handlarza sukna, od najwcześniejszej młodości miał sposobność napatrzeć się smutnej doli tkaczów; albowiem sukiennictwo było przemysłem chałupniczym, niezmiernie wyzyskiwanym przez bogatych kupców, którzy robotnikom dawali wełnę, a brali od nich utkane na domowych krosnach sukno za nędzną zapłatę, wystarczającą zaledwie, aby tkacz i jego rodzina, pomagająca mu w pracy od świtu do nocy, nie umarli z głodu, podczas gdy kupcy z ich pracy zbierali dla siebie ogromne majątki.

Ogarnął tedy św. Franciszka wstręt do wyzysku, przepychu i bogactw i powstała w nim myśl powrotu do komunizmu pierwotnych chrześcijan, idea zniesienia własności prywatnej i oparcia życia społecznego na pracy i równości powszechnej. Sprzedał tedy cały swój dobytek, uzyskane ze sprzedaży pieniądze rozdał ubogim i poświęcił odtąd swe życie ich sprawie, propagandzie swej idei.

Dzięki płomiennej, natchnionej, porywającej wymowie, jaką z natury był obdarzony, zyskał rychło wielu zwolenników, a głoszona przezeń idea szerzyła się szybko i stała się popularną wśród proletarjatu. Agitując, wędrował niezmordowanie od miasta do miasta; pozyskiwał sobie coraz liczniejsze masy ubogiej ludności. Wówczas postanowił on, celem przeprowadzenia swego programu, założyć organizację; forma tej organizacji była taka, jaka w owych czasach była jedynie możliwą i zwykła: zakon.

Ale papież uważał ten ruch ludowy za niebezpieczny dla istniejącego ustroju społecznego, opartego na własności prywatnej i wyzysku klasy pracującej przez klasę posiadającą; i dlatego odmówił papież zatwierdzenia tego zakonu.

Wobec tego Franciszek z Assyżu wbrew zakazowi papieskiemu założył organizację w dniu 5 października 1209 r. Jednakowoż gdy ruch franciszkański przybierał coraz groźniejsze rozmiary, a założona przez Franciszka wbrew zakazom papieskim organizacja rosła coraz bardziej, wówczas przyszedł kościół do przekonania, że skoro nie można tego smoka zwalczyć, należy go ugłaskać pozornemi ustępstwami, że łatwiej mu go będzie opanować, jeżeli go do siebie przygarnie i za cenę oficjalnego uznania i włączenia w uprzywilejowaną hierarchję kościelną wyrwie mu jadowite zęby. To też w roku 1215 papież Innocenty III zatwierdził ustnie Zakon Braci Mniejszych św. Franciszka, a w roku 1223 papież Honorjusz III dał to zatwierdzenie na piśmie.

Św. Franciszek liczył na to, że zdoła za sobą pociągnąć cały kościół i dlatego właśnie starał się o utrzymanie swego zakonu w ramach kościoła. Stało się przeciwnie: kościołowi udało się nagiąć zakon franciszkański tak, że coraz bardziej oddalał się od swoich pierwotnych celów. Św. Franciszek oparł swój zakon na pracy; kościół zaś postarał się zwolna wyrugować z tego zakonu zasadę pracy, odzwyczaić go od pracy, a rozwinąć w nim natomiast element żebraczy. Jak już zaznaczyliśmy, dwa żywioły złożyły się na ruch franciszkański: proletarjat żebraczy i proletarjat robotniczy. Pierwszy z nich, z natury swej skłonny do życia z jałmużny bez pracy, stał się w rękach papiestwa narzędziem do przeistoczenia zakonu Franciszkanów, do zrobienia zeń zakonu żebraczego, mającego nie bronić interesów klasy pracującej, lecz za pomocą dobroczynności trzymać proletarjat na uwięzi i w zależności od klasy posiadającej i w ten sposób powstrzymać jego rewolucyjne skłonności. I powiodło się papiestwu osiągnąć w zupełności ten swój cel. W walce między św. Franciszkiem a kościołem — uległ św. Franciszek...

Widział on tę niepożądaną przemianę w łonie swego zakonu i serce mu się krajało na ten widok. Zaklinał swych Braci nieustannie, żeby powrócili do pracy i ubóstwa. Jeszcze w testamencie swoim przykazywał im:

„Pracowałem własnemi rękami i chcę też stanowczo, żeby i reszta Braci imała się uczciwej pracy... Niechaj się Bracia strzegą przyjmowania kościołów, mieszkań i wszystkiego wogóle, co dla nich zbudowane zostanie, w sposób nie odpowiadający świętemu ubóstwu, któreśmy w naszej regule ślubowali; niechaj zawsze będą tylko gośćmi, jakoby pielgrzymi i obcy. Rozkazuję wszystkim Braciom surowo w imię posłuszeństwa, żeby gdziekolwiek będą, nie ważyli się prosić kurji rzymskiej o jakikolwiek dla siebie przywilej, ani sami od siebie, ani też przez pośrednika, ani dla jakiegoś kościoła, ani też dla żadnego innego miejsca, ani pod pretestem kazania, ani też dla cielesnej korzyści“.

Wszystko to jednak pozostało bezskuteczne, a św. Franciszek, chociaż się w nim wszystko budziło na widok zdrady interesów proletarjatu, jednak na krok stanowczy, na wypowiedzenie posłuszeństwa papieżowi nie mógł się zdobyć. I za to właśnie, gdy zmarł w roku 1226, w dwa lata później kurja rzymska mianowała go świętym.

Aby zaś do reszty zatrzeć pierwotny charakter Zakonu Braci Mniejszych, papież Innocenty IV, w roku 1245 zmienił ustanowioną przez św. Franciszka z Assyżu regułę zakonu i pozwolił Franciszkanom mieć dobra niby nie jako własność, lecz jako posiadanie; skutkiem tego Franciszkanie zmienili się odtąd w zakon taki sam, jak każdy inny, posiadający majątki i używający ich na swą korzyść.

To oparcie zakonu Franciszkanów na własności prywatnej i oderwanie go od pierwotnych celów, głoszonych przez św. Franciszka, wywołało jednak opozycję, zwłaszcza wśród Tercjarzy. Mianowicie św. Franciszek stworzył był pewną instytucję demokratyczną: obok zakonu mnichów i zakonu mniszek (Klarysek) założył także zakon świecki. Do tego Trzeciego Zakonu Św. Franciszka (Tercjarzy) należeli robotnicy, a po największej części tkacze; była to niejako organizacja robotnicza. Otóż ci Tercjarze stawili opór zakusom kurji rzymskiej i sprzeciwiali się energicznie przemianie zakonu franciszkańskiego z organizacji ludowej, komunistycznej, w stowarzyszenie wyzyskiwaczów. Przyszło pomiędzy temi dwoma stronnictwami franciszkańskiemi do zaciętej walki, trwającej dziesiątki lat.

Po stronie opozycji komunistycznej opowiedziała się też część mnichów reguły św. Franciszka. Zwolennicy tego radykalnego kierunku zwali się „Spirituali“ albo „Fraticelli“. Odegrali oni znaczną rolę w historji ruchu franciszkańskiego. W roku 1317 papież Jan XXII oddał ich Świętej Inkwizycji i odtąd prześladowano ich jako kacerzy. Nie zdołał jednak kościół przez długi jeszcze czas wytrzebić tego kierunku komunistycznego wśród Franciszkanów; odkąd zaczęto ich prześladować, konspirowali się potajemnie Fraticelli w zakonie franciszkańskim.

Dostarczali oni agitatorów wszystkim ważniejszym średniowiecznym sektom komunistycznym, wyklętym przez kościół jako „kacerskie“, mianowicie Waldensom, Beghardom, Lollhardom i t. d.; ze wszystkiemi temi sektami pozostawali Franciszkanie w potajemnych, czasami nawet w jawnych stosunkach; we wszystkich komunistycznych ruchach rewolucyjnych w wiekach średnich widzimy jako działaczy i przywódców cały szereg mnichów zakonu św. Franciszka ze stronnictwa Fraticellów; i tak naprzykład wódz kierowanej przez komunistyczną sektę Lollhardów rewolucji chłopskiej w Anglji w roku 1381, John Ball, był Franciszkaninem i to właśnie Fraticellem. Na odwrót zaś, ilekroć jakaś sekta komunistyczna w czasach wielkich prześladowań przetrzebiona ogniem i mieczem przez Świętą Inkwizycję i jej ramię świeckie, pragnęła uratować swoje resztki i swój dorobek kulturalny przed ostateczną zagładą, z reguły ratowała się za pomocą wstąpienia do zakonu Franciszkanów; tak uczynili np. Beghardzi, którzy wyniszczeni prześladowaniami, nie mogąc się już dłużej ostać przed przemocą, poddali się kościołowi w ten sposób, że swoje domy, bibljoteki i szkoły darowali Franciszkanom i częścią wstąpili do klasztorów franciszkańskich, częścią od papieża Mikołaja w roku 1453 otrzymali prawa Tercjarzy.

W ciągu stuleci wywietrzał jednak z zakonu Franciszkanów doszczętnie duch socjalistyczny. Kościół katolicki zdołał ich w zupełności opanować. Dziś nie różnią się oni niczem od wszelkiego gatunku innych mnichów. Zakon franciszkański obecnie, po 700 latach, zgoła nie jest podobny do tego, czem był przy swem założeniu i czem miał być wedle intencyj swego wielkiego, szlachetnego twórcy, lecz jest tak jak inne zakony uprzywilejowanem stowarzyszeniem bezpożytecznych próżniaków i darmozjadów, żyjących z cudzej pracy. Socjalizm zaś, wypędzony z murów klasztornych, stał się ruchem świeckim.

Że jednak niegdyś, w dawnych czasach, przez trzy stulecia historja zakonu franciszkańskiego była ściśle związana z historją międzynarodowego socjalizmu, przeto warto socjalistom dzisiejszym poznać te stare, przebrzmiałe dzieje swoich dawnych poprzedników i ich usiłowań, które dopiero nasz czas ma urzeczywistnić, oczywiście w formie odpowiadającej dzisiejszym warunkom życia gospodarczego i kulturalnego.

Obcy o Polsce

—o—

Prof. Karol Sarolea. Listy o Polsce — poprzedzone listem kard. Merciera, oraz przedmowami G. K. Chestertona i autora. Z wydania angielskiego, rozszerzonego dla przekładu polskiego — przetłumaczyła Sienkiewiczówna. (Rok pod przedmową — 1922.)

Karol Sarolea jest Belgiem z urodzenia, lecz przebywając w Edynburgu od dłuższego czasu jako profesor języka i literatury francuskiej, zyskał sobie wziętość jako zdolny publicysta i w pismach angielskich odpierał niesłuszne zarzuty, czynione narodowi polskiemu. Artykuły te zebrane wyszły w osobnej książeczce, jako **Listy o Polsce**. Polski przekład p. Jadwjki Sienkiewiczówny jest pełniejszy i więcej rozszerzony przez samego autora. Znajduje się tu i jeden z najlepszych listów pt. „Liberalne zasady a rozprawa śląska“, niewydrukowany przez „Manchester Guardian“, gdyż logicznie i gruntownie wykazał jak jest niezgodna z wypowiadanemi przez pismo zasadami jego napaść na Polaków w sprawie śląskiej. Rozszerzony dla przekładu pogląd ogólny autora na okres okupacyjny („Niemiecka okupacja w czasie wojny — Tragikomedja polityczna“) zawiera wiele trafnych myśli i świadczy o bezstronnem stanowisku obserwatora.

W przedmowie autor wypowiada myśl zasadniczą, jaka nim kierowała w ocenianiu dziejowem narodu polskiego. „Polak — zdaniem autora — nie był nigdy nacjonalistą. Nie był nim nigdy w niemieckiem znaczeniu tego słowa i pierwszy zastosował zasady federacji w stosunkach z innemi narodowościami, zamieszkującemi terytorjum polskiego państwa. Polska wycierpiała zbyt wiele od zachłannego nacjonalizmu Niemiec, Rosji i Austrji, by pozwolić się opętać szowinistycznej herezji. Chcąc pozostać wierną sobie, będzie musiała i w przyszłości spełniać wszechświatową misję, którą narzuciły jej geografja i historja“.

Polska, podejmując dzisiaj na nowo swą tradycyjną myśl unijną — jak to zaznaczam w Zakończeniu Historji demokracji polskiej w epoce porozbiorowej — stanie się w Europie przewodniczką w procesie wytworzenia się nowych typów organizacji politycznej, typów międzynarodowych, torujących drogę do utworzenia się Rzeczypospolitej Europejskiej ze stanami narodowemi, bratnio połączonemi z sobą, „jako wolne z wolnemi, równe z równemi“.

Jakkolwiek Sarolea uważa federacyjny związek narodów za wyższy stopień organizacji politycznej, to wszakże nie wydobył się jeszcze całkowicie z pod tradycji państwowej świata obumierają-

cego. Nie odróżnia jeszcze żywego organizmu narodu od organizacji politycznej, tworu ludzkiego. Stąd nieraz nieusprawiedliwiona jego obawa, że może wrócić dawna niewola narodów. Inna rzecz z organizacją polityczną. Trwałość jej zależy od zgodności z interesami całej ludności, czy to różnonarodowej, czy też tylko z przymieszką różnonarodową. Suwerenność państwowa, pobrzękująca orężem, to zabytek państwa militarnego, państwa klasy uprzywilejowanej. Ochrona mniejszości narodowych, Liga narodów — to wskaźniki przyszłości: pierwsza wzbrania przymusowe przenarodowianie, druga wskazuje przyszłościową formę organizacyj politycznych. O ile pierwsza, rozszerzając się, prowadzi do zcałkowania się narodu, do łączenia się mniejszości narodowych ze swemi właściwemi narodami, o tyle Liga narodów w dalszym swym rozwoju demokratycznym, przeistaczając się z dzisiejszej właściwie Ligi państw w prawdziwą Ligę narodów, ograniczać będzie zmuszona istotną swą działalność na narody, bardziej upodobnione z sobą w swej cywilizacji i kulturze. Prawdopodobnie więc nastąpi rozróżniczkowanie, i Europa wytworzy własną Ligę swych narodów.

Piękny przykład p. Jadwigi Sienkiewiczówny jest dobrym nabytkiem naszej literatury politycznej dla szerokiego koła czytelników. Dziełko Sarolei usposabia optymistycznie dla Polski, roznieca wiarę w jej przyszłość. Inaczej działa pesymizm. Kryjąc w sobie pewną niewiarę w trwałe istnienie Polski, jest zawsze odgłosem niechęci. Nieprzyjaciele bowiem Polski — jak to słusznie zaznacza G. H. Chasterton — „są prawie zawsze nieprzyjaciółmi wielkoduszności i męstwa“. „Ilekroć zdarzyło mi się — mówi dalej — spotkać osobnika o niewolniczej duszy, prawiającego lichwę materyjalistycznej polityki, tylekroć odkrywałem w tym w tym osobniku, obok powyższych właściwości, namiętną nienawiść do Polski“.

Bolesław Limanowski.

MAKSYM GORKIJ

Bajka o dwóch narodach

—o—

Z jednej strony mieszkali — Sochy, a z drugiej — Skiby. Dzieliła ich rzeka.

Na ziemi — jak wiadomo — miejsca mało, ludzie to rodzaj chciwy i zawistny; to też o byle drobiazg wadzili się ze sobą. Niech jeno cośkolwiek nie podoba się, natychmiast — hura! — i buch go w pysk.

Wytłukli się, jeden drugiego pokonał, jeden drugiego ograbił — i siedli straty i zyski obliczać. Policzyli, zsumowali — co za dziwo?! — bili się, jak się patrzy, nikogo nie szczędzili, a ot same straty!

Obliczają Sochy:

— Za Skibę i dziesiątki niktby nie dał, a zabicie go sześć złotych groszy dwadzieścia kosztowało.

Skiby również wywodzą:

— Żywy Socha, choćby sam na siebie cenę nakładał, ani groszaby nie kosztował, a za usunięcie go pięć złotych trzeba było zapłacić.

— Jakże to być może?

I bojąc się jeden drugiego, postanowili:

— Więcej broni trzeba mieć, to wojna pójdzie prędzej i zabójstwo będzie tańsze.

A kupcy w tamtych krajach kabzy nabijają i krzyczą:

— Hej ludzie! Ratujcie ojczyznę co żywo! Kosztowna jest ojczyzna!

Nagotowali broni bez liku: wybrali chwilę stosowną i dalejże jeden drugiego ze świata wyganiać.

Bili się, bili się — jeden drugiego pokonał, jeden drugiego ograbił — i siedli straty i zyski obliczać. — Ki djabli?

— Źle! — mówią Sochy — coś tu u nas nie w porządku! Przedtym zabijaliśmy jednego Skibę po sześć złotych groszy dwadzieścia, a teraz za każdą duszę zatraconą po szesnaście rubli „łacić wypadło.

Stękają, drapią się w głowę. — A Skibom także coś nieswojo.

— Na nic taki interes! Wojna tak dużo kosztuje, że rzucić wszystko wypadnie.

Ale że ludzie to byli uparci, więc postanowili:

— Musimy, bracia, technikę śmiercionośną do wyższej doskonałości doprowadzić.

A kupcy w tamtych krajach kabzy nabijają i wrzeszczą:

— Ludzie kochani, rodacy najmilsi! ojczyzna w niebezpieczeństwie!

I pocichutku, nic nikomu nie mówiąc, ceny łapci podnoszą, wciąż podnoszą.

Sochy i Skiby udoskonalili technikę śmiercionośną. I znowu jeden drugiego pokonał, jeden drugiego ograbił i siedli straty i zyski obliczać. Liczyli, liczyli — nic nie poradzą — choć zapłacz.

Żywego człowieka za darmo dostaniesz — a zabicie go coraz droższe.

Podczas pokoju skarżą się jeden drugiemu:

— Zrujnuje nas ten interes! — mówią Skiby.

— Do cna zrujnuje! — przytakują Sochy.

Ale gdy czyjaś tam kaczka dała nurka w wodę w kierunku niewłaściwym, wnet znowu pobili się między sobą.

A kupcy w tamtych krajach kabzy nabijają i skarżą się:

— Zamęczą mię te papierki. Choćby nabrał jak najwięcej — zawsze mało.

Siedem lat Skiby i Sochy wojowali, grabił jeden drugiego, ani krzty nie żałował; miasta burzyli, wszystko palili, nawet pięcioletnich chłopców nauczyli strzelać z kulomiotów. Póty wojowali, aż na jednych tylko łapcie zostały, a na drugich tylko kołnierze. Nago już chodzą oba narody.

Jeden drugiego pokonał, jeden drugiego ograbił i siedli straty i zyski obliczać. — Aż jedni i drudzy oniemieli z przerażena.

Mrugają oczami i szepcą:

— Źle z nami! Nie na naszą kieszeń interes śmiercionośny! Patrzcie tylko — na każdego zabitego Sochę po sto rubli wypadło. Inaczej trzeba gospodarzyć.

Radzili, radzili, aż wszyscy całą gromada wyszli na brzeg rzeki. A na tamtym brzegu wrogowie także stoją.

Spoglądają jedni na drugich. Zawstydzili się, oczy popuszczali. Pochodzili, pochodzili i wołają z brzegu na brzeg:

— Wy po co?

— My nic, tak sobie, a wy?

— I my także.

Stoją, skrobią się po głowach, jedni wstydzą się, drudzy wzdychają. A potym znowu zakrzyczeli:

— Dyplomatów macie?

— Mamy. A wy?

— I my mamy.

— Patrzcie no ich!

— A wy to nie?

— A czemużby nie?

— No, my także.

Zrozumieli jedni drugich, utopili dyplomatów w rzece i poczęli mówić po ludzku:

— Wiecie, pocośmy przyszli?

— Może wiemy.

— No po co?

— Chcecie zgody.

— Zdziwili się Sochy.

— Jakeście się domyślili?

A Skiby uśmiechają się i mówią:

— Toć my po to samo. Za drogo wojna kosztuje.

— Otóż to właśnie.

— Chociażeście wy łajdaki, ale żyjmy w zgodzie. Dobrze?

— Chociażeście wy także złodzieje, ale zgadzamy się.

— Żyjmy po bratersku. Taniej wypadnie.

— Zgoda!

Ucieszyli się wszyscy; skaczą, tańczą, jakby poszaleli; ogniska rozpalili, dziewczęta jedni drugim porywają, konie kradną i ściskając się, krzyczą sobie w uszy:

— Bracia kochani! jak dobrze, a jak dobrze! Chociażeście wy... że tak powiem...

A Sochy odpowiadają:

— Najdrożsi. Wszyscyśmy bracia, wszyscyśmy razem. Chociażeście wy... tak, tego... no już dobrze!

I od tej pory żyją spokojnie Sochy obok Skibów; wojnę całkiem zaniedbali; ograbiają się po troszeczku, tak po obywatelsku.

No, a kupcy, jak zawsze, żyją podług przykazań Bożych...

Z poezji japońskiej

(Próby przekładu według tłumaczeń niemieckich)

—o—

DUSZA JAPONJI.

Motoori Norinaga (1730—1801).

Dusza Japonji? z czem ją zrównać snadnie?
Z tajemną wonią, którą wiśni kwiat
Rankiem z śród mroków przynosi na świat,
Gdy złote słońce z łoża wstaje władnie.

KWIATY I SERCA.

Tsurayuki (882—946).

(Tsurayuki, pierwszy minister poezji za cesarza Daigo, wydał olbrzymią antologię poezji japońskiej, zwaną Manyoshu).

Jakże-to? Nazbyt wczas wiatr zwiewa wiśni [kwiat?
Ohej! Ohej! Niejedno rychlej mija.
A choćby ludzkie serce to — zdradziecka żmija! —
Nie szybciejż zmienia się, niż wiatr, co spadł na [kwiat?

PŁACZĄCE SERCE.

Fukayobu.

Chore z tęsknoty, biedne moje serce
Jak ptak wędrowny k'tobie się trzepoce
I jak ptak lotny, skróś jesienne noce,
Błąka się trwożne i płacze w rozterce.

ZNIECHĘCENIE.

Sigeyuki.

Jako ta fala
Łamie się zdala
Na skalnym brzegu do dna, —
Tak pryska miłość moja kaleka,
Gdzie Twojej pychy
Grań daleka,
Kochanko chłodna!

ŻEBY Z TOBĄ ŻYĆ.

Piosnka ludowa.

Żeby z tobą żyć mój miły,
Żeby z tobą żyć,
Nic mi w nędznej mieszkać chacie,
Przy kądzieli czy warsztacie
Nić z czółenka wić.

Żeby z tobą żyć, mój miły,
Żeby z tobą żyć,
Cóż mi brudy w rzece pierać,
W gorkiem słonku trawę zbierać,
Byle z tobą żyć!

CZEKAJĄCA.

Cesarzowa Iwa No Hime (IV w. po Chr.)

Dopokąd starość siwym, by szron, wiankiem,
Srebrną kruczych mi włosów nie sprószy ozdobą,
Póty mi żywot cały, wieczorem i rankiem,
Czekać tylko i czekać i tęsknić za tobą,
Za tobą, któryś duszy wyśnionym kochankiem.

SMUTEK.

Terange.

O, cóż za głupiec ze mnie! Cóż mi te katusze,
Gdy inny pieści tę, którą ja kochać muszę?

I w myśli wciąż mi wierzba-płaczka, co na skraju
Rośnie mego ogrodu. By ptak na wyraju.

Skrzydła-konary swoje w sad mego sąsiada
Wyciąga, jemu bardziej, chociaż moja, rada.

W OCZEKIWANIU.

Księżniczka Nukada (2 połowa VII w.)

Czekałam ciebie, w tęsknocie, przez łzy, —
Nagle szmer jakiś: to ty! to ty!

Za wczesne pląsy, serce strwożone!
To wśród pożółkłych liści rdzy
Wicher z bambusów trąca zasłonę.

DZIŚ!

Mitsune (859—907).

Wnet poprzez pola wicher zawyje,
Zielone liście potrąca w pył,
Połamie kwiaty, zmrozi, co żyje,
Chcesz-li więc kwiatów, — rwij dziś! co sił!
Kto wie, kto wie, co jutro kryje?

ŻYCZENIE.

Nieznanego poety (ze zbioru Manyoshu r. 759.)

Życie? cóż ono warte? A przecie,
Że cię tak kocham, droga, więc też z całej duszy
Długo, o długo jeszcze żyć chcę na tym świecie
I długo konać w miłosnej katuszy.

Przełożył **Aleksander Ameisen.**

Zadania proletarjatu polskiego

Bez zjednoczonej i niepodległej Polski — niemasz silnego polskiego ruchu robotniczego, niema pomyślnego rozwoju polskiego socjalizmu. Rozumiał to polski socjalizm i dlatego na czerwonych swych sztandarach, z uciskiem zaborców walcząc, wypisał hasło: **zjednoczonej, niepodległej Polski.**

I dla zrealizowania hasła tego ofiar nie szczędził. Historja bohaterskiej walki PPS z caratem, dzieje legjonów polskich podczas wojny światowej, opór wobec okupantów — są świadectwem, że **hasło niepodległości** Ojczyzny nie było dla socjalistycznego proletarjatu frazesem, lecz postulatem żywotnym, od zrealizowania którego zależał przyszły rozwój polskiej klasy robotniczej i jego zwycięstwo, jako **Polski Ludowej, Socjalistycznej.**

A w okresie odbudowy państwa? Granice Rzeczypospolitej bronił i najazd bolszewicki odparł w r. 1920 — robotnik polski, przemysłowy i wiejski, gdy burżuazja zwątpiła w ocalenie państwa, a jej wodzowie tchórzliwie uciekali jaknajdalej od frontu bojowego pod Warszawą.

Politycznie — powiedzmy sobie prawdę — proletarjat nie odniósł spodziewanego sukcesu. Zanik życia publicznego w okresie wojny światowej, przedtem jeszcze gwałty caratu w b. Kongresówce i ucisk pruski a przemożne wpływy reakcji endecko-klerykalnej w Poznańskiem — sprawiły, że proletarjat polski z chwilą powstania państwa polskiego nie tworzył takiej siły organizacyjnej i politycznej, któraby na ukształtowanie ustroju Polski wpłynęła decydująco.

Rząd ludowy **Moraczewskiego** utrwalił wprawdzie Republikę demokratyczną, stworzył warunki dla rozwoju myśli politycznej, socjalistycznej wśród najszerszych mas i wskazał drogę demokracji, **po której lud dojść mógł do władzy** — lecz spotkawszy się z uporem reakcji wobec braku poparcia w samej klasie robotniczej — ustąpić musiał, a wybory przyniosły zwycięstwo reakcji burżuazyjnej, endecko-klerykalnej.

O ile swobody polityczne, obywatelskie i uzyskane reformy społeczne klasa robotnicza potrafiła obronić, mimo, że i te zniszczyć usiłował ostatni rząd czcicieli Niewiadomskiego — to na politykę gospodarczą państwa, klasa robotnicza nie mogła wyrzeć wpływu. Polityka więc finansowa i ekonomiczna rządów i większości sejmów burżuazyjnych w Polsce szła po linji **egoistycznych klasowych interesów burżuazji**, nie licząc się ani z położeniem gospodarczem klasy robotniczej, ani państwa. Jak w dobie po powstaniowej hasło „pracy organicznej", **hasło bogacenia się** bez względu na wszystko — stało się **naczelnem przykazaniem ugodowej burżuazji** — tak w nowej, niepodległej, krwią i niedostatkiem proletarjatu wywalczonej Polsce — **hasło bogacenia się kosztem państwa i klasy robotniczej** wysunięte zostało i zrealizowane przez paskarską burżuazję. **Żadnych ofiar dla państwa, klasy posiadające nie poniosły.**

Od rządu Paderewskiego począwszy, jesteśmy świadkami systematycznego niszczenia skarbu państwa, waluty i egzystencji szerokich mas proletarjatu przez burżuazję. Prawie żadnych podatków nie płacąc, pobierała burżuazja **kredyty od państwa na spekulację, wolny handel** umożliwił jej śrubowanie cen, podatki pośrednie (konsumcyjne) sprzyjały wzrostowi drożyzny. Rezultat: wzrost inflacji, **zniszczenie polskiej waluty, nędza mas pracujących i wrzenie społeczne.** W Polsce zapanowała tak **potworna krzywda** społeczna, jakiej nie znają dzieje. Zarobek robotnika, wytwarzającego realne wartości — dobra ekonomiczne z godziną każdą skutkiem deprecjacji pieniądza — topnieje. Regulacje płac nie wyrównują strat.

Robotnik pracujący — ledwo wegetuje, inne warstwy proletarjatu **spychane zostają do szeregów nędzarzy.**

W ślad za upadkiem **materjalnym — idzie wzrost** demoralizacji, **wycieńczenie fizyczne,** zatamowanie rozwoju **kulturalnego, duchowego** proletarjatu. Państwo — jako organizacja **ubożeje.** Urządzenia jego podupadają lub **ulegają likwidacji** (oszczędności!). W tych warunkach **wszelkie** zdobycze społeczne klasy robotniczej stają się iluzoryczne, gdyż podstawa bytu **jest zachwiana** i stale się obniża, państwu zaś brak środków na ochronę społeczną i **podniesienie oświaty.**

Jedne tylko klasy posiadające się tuczą. Niesprzedany skutkiem zubożenia mas — towar krajowy, zwłaszcza żywność — wywożą za granicę, za złote waluty, które lokują w bankach zagranicą; wreszcie **spekulacja na giełdzie i kalkulacja cen w walutach złotych,** chroni je od strat z powodu spadku marki — na wypłatę robotników i urzędników — uzyskują kredyty od swoich rządów.

Toteż widzimy, że burżuazji nie pilno z naprawą skarbu i waluty! **Naprawa skarbu bowiem i reforma waluty nie da się przeprowadzić bez „ofiar" ze strony klas posiadających. Państwo musi otrzymać fundusz w złocie na reformę walutową i zrównoważyć budżet przez podniesienie dochodów skarbu.** To wszystko osiągnąć można przez pociągnięcie burżuazji do świadczeń wydatnych **na rzecz państwa.** Trzeba, aby to, co przez lat 5 zaniedbano, i **państwu odmawiano — teraz oddano.**

Tego burżuazja zrobić nie chce! Uzyskane złoto kryje zazdrośnie i **dlatego wątpić należy, by rządy jej sanację stosunków przeprowadziły.**

Tępa — w przyszłość nie patrzy burżuazja, zaślepiona w egoizmie nie widzi, że wprowadziła już państwo w położenie, z którego wydobyć się trudno.

Z klasy pracującej tu już wiele podatkami wydobyć się nie da, gdyż **ubożeje ona zatrważająco.** Wszelka śruba podatkowa wobec nich zastosowana — tylko spotęguje drożyznę, nędzę i rozgoryczenie mas.

Położenie państwa polskiego po pięciu latach niepodległości i rządów burżuazji jest **niezwykle ciężkie, podstawy jego i klasy robotniczej bytu — zagrożone.**

Państwo wewnątrz osłabione — w pierwszej, lepszej zawierusze wojennej, może się znaleźć w krytycznem położeniu. Burżuazja czyni wszystko, by masy do państwa zniechęcić. Gdy tymczasem **nieuregulowane stosunki międzynarodowe, wzrost przeciwieństw interesów mocarstw kapitalistycznych — grożą wybuchem konfliktów zbrojnych w Europie.** Sąsiedzi nasi czekają tylko na ten moment.

Co będzie z POLSKĄ, Z JEJ NIEPODLEGŁOŚCIĄ, tak drogo przez proletarjat okupioną?

Takie nasuwa się dziś pytanie.

Klasa robotnicze stanąć może w niedługim czasie wobec „nowych" potężnych dziejowych zadań:

A temi są: OBRONA NIEPODLEGŁOŚCI PAŃSTWA I REALIZACJA SOCJALIZMU.

Mimo ciężkich stosunków gospodarczych, polski proletarjat przedstawia dziś potęgę w porównaniu ze stanem z przed lat pięciu. Organizacje robotnicze wzrosły, uświadomienie klasowe i obywatelskie mas ogromne poczyniło postępy.

Na dziś zadaniem klasy robotniczej jest: **nie dać się zepchnąć w skrajną nędzę,** walka o podtrzymanie egzystencji ustać nie może; **organizacje socjalistyczne ogarnąć muszą wszystkich wydziedziczonych ludzi pracy.** Mimo ciężkich warunków ekonomicznych, akcja organizacyjna nie może ograniczać się tylko do walki o regulacje płac. **Spotęgować należy akcję oświatową** wśród rzesz robotniczych, pracę nad pogłębieniem myśli socjalistycznej polskiej w umysłach robotników. Przedewszystkiem klasa robotnicza musi sobie zdawać **jasno sprawę z grożącego jej i państwu niebezpieczeństwa.** Gdy rządy burżuazji zbankrutują doszczętnie — **na klasę robotniczą spadnie obowiązek ratowania niepodległości państwa i przyszłości Polski socjalistycznej.**

Poruszona „z posad bryła świata" w r. 1914 nie weszła jeszcze na właściwe tory. Europa — stoi może przed nową burzą, z której wyjść musi naprawdę nowy, sprawiedliwy porządek rzeczy.

Stworzyć go mogą tylko ludzie nowi, ludzie hartu, silnej woli, wielkiej kultury i charakteru.

Na tych wyżynach stanąć musi — mimo ciężkie warunki — klasa robotnicza, jedyna, do której przyszłość świata należy.

Jednolita organizacja, solidarna i karna świadoma swych wielkich celów i roli dziejowej klasa robotnicza miast i wsi będzie umiała obronić i zbudować Polskę socjalistyczną.

Marjan Porczak.

XIX Kongres PPS

w Krakowie

Kongres rozpocznie się 30 grudnia punktualnie o godzinie 11 przed południem w wielkiej sali Starego Teatru. Delegaci i goście powinni się jawić **o pół godziny wcześniej** przed rozpoczęciem Kongresu, aby odebrać dokumenty legitymacyjne kongresowe. **Po rozpoczęciu wstęp na salę na obrady przedpołudniowe wzbroniony.**

Obrady popołudniowe w dniu 30 grudnia i w dniach następnych odbywać się będą w sali Rady miejskiej w gmachu magistratu przy placu WW. Świętych.

Krakowska Rada Robotnicza.

—ooo—

ZPPS

W sobotę 29 bm. o godz. 12 w południe, odbędzie się posiedzenie Związku Polskich Posłów Socjalistycznych w Krakowie, w lokalu Rady Robotniczej PPS, ul. Dunajewskiego 5, II p.

—ooo—

CKW

W sobotę 29 bm. o godz. 5 popoł. odbędzie się posiedzenie Centralnego Komitetu Wykonawczego w Krakowie. w lokalu Rady Robotniczej PPS, ul. Dunajewskiego 5, II p.

Sekretarjat Generalny.

—ooo—

KOMISJE KONGRESOWE

W sobotę 29 bm. o godz. 4 popoł. odbędzie się posiedzenie przewodniczących komisji Kongresu w Krakowie, w lokalu Rady Robotniczej PPS, ul. Dunajewskiego 5, II p.

Sekretarjat Generalny.

—ooo—

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!

W poniedziałek **31 grudnia** urządzamy we wszystkich salach Domu Robotniczego przy ul. Dunajewskiego 5

KOMERS

dla delegatów Kongresu połączony z kabaretem i

ZABAWĄ SYLWESTROWĄ

Bilety wstępu i zaproszenia tylko dla zorganizowanych towarzyszów partyjnych, sympatyków i ich rodzin — wydaje codziennie od 6—7 wieczór Sekretarjat Rady Rob. przy ul. Dunajewskiego 5, II p. Początek punktualnie o godz. 9 wieczór.

Krakowska Rada Robotnicza PPS.
Krakowska Rada Związków Zawodowych.

—ooo—

OBYWATELE!
TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!

W **niedzielę 30 grudnia o godz. 10 przed południem** odbędzie się w sali Teatru **„Opera i Operetka"** przy ul. Rajskiej

Zgromadzenie ludowe

z porządkiem dziennym:

1) Sytuacja polityczna,
2) Drożyzna,
3) Waloryzacja płac robotniczych.

Przemawiać będą posłowie: **Barlicki, Diamand, Moraczewski, dr Lieberman, Żuławski.**

Towarzysze! Towarzyszki! Rząd endecki doprowadził Państwo Polskie do ruiny. W jego miejsce przyszedł rząd pseudo-endecki, zamiast rządu włościańsko-robotniczego.

Drożyzna szaleje nadal. Tylko **robotnikom i urzędnikom** płaci się pobory w markach polskich. Wszystkie inne warstwy biorą za towar wartość w dolarach. Producent nawet wartość pracy ludzkiej oblicza **dla siebie** w dolarach, **robotnikom** płaci drobną część wartości pracy w markach.

Klasa robotnicza dążyć musi do uzyskania przedwojennych warunków płacy.

Dla zastanowienia się nad temi problemami państwowemi i gospodarczemi — jawcie się jak najliczniej!

Krakowska Rada Robotnicza PPS.

—ooo—

KOMITET OBWODOWY PPS I ZWIĄZEK ZAWODOWY ROBOTNIKÓW ROLNYCH urządzają dnia 1 stycznia o godz. 10 rano w lokalu przy ul. Dunajewskiego 5 II p.

Wiec chłopski

z porządkiem dziennym:

1) Sytuacja polityczna (referenci posłowie socjalistyczni).
2) Reforma rolna (referent poseł Jan Kwapiński).
3) Obszarnicy w Małopolsce a robotnicy rolni (referent Albin Różycki).

Sprzeczne z konstytucją

Przedłożony Sejmowi przez premjera p. Wł. Grabskiego projekt ustawy o pełnomocnictwach dla rządu w sprawach skarbowych zawiera pełnomocnictwa olbrzymie, ogarniające niemal wszystko w dziedzinie skarbowości i prawie zupełnie usuwające z niej ciała prawodawcze. Sejmowi pozostaje tylko budżet i uchwalanie nowych podatków. Pozatem nic.

Takie odebranie Sejmowi jego elementarnych praw jest nawskroś niekonstytucyjne.

Art. 6 Konstytucji stanowi:

„Zaciągnięcie pożyczki państwowej, zbycie, zamiana i obciążenie nieruchomego majątku państwowego, nałożenie podatków i opłat publicznych, ustanowienie ceł i monopolów, ustalenie systemu monetarnego, jako też przyjęcie gwarancji finansowej przez Państwo — może nastąpić tylko na mocy ustawy“.

Przepis chyba zupełnie jasny, a wynikający ściśle z ogólnej zasady, wyrażonej w art. 3 Konstytucji:

„Zakres ustawodawstwa państwowego obejmuje stanowienie wszelkich praw publicznych i prywatnych i sposobu ich wykonania.

„Niema ustawy bez zgody Sejmu, wyrażonej w sposób regulaminowo określony“.

Nie może więc być w Polsce — na zasadzie Konstytucji — „rozporządzeń z mocą ustaw“. A tymczasem projekt, wniesiony przez rząd, na każdym niemal kroku narusza podstawowe zasady Konstytucji.

Zatem projekt o pełnomocnictwach, złożony wczoraj Sejmowi, nie może być inaczej traktowany, jak w porządku zmiany Konstytucji, a więc tak, jak to określa art. 125 Konstytucji:

„Zmiana Konstytucji może być uchwalona tylko w obecności conajmniej połowy ustawowej liczby posłów, względnie członków Senatu, większością 2 trzecich głosów.

„Wniosek o zmianę Konstytucji winien być podpisany conajmniej przez 1 czwartą ustawowej liczby posłów, a zapowiedziany conajmniej na 15 dni“.

Jako zwykła ustawa projekt ten jest wprost niedopuszczalny. Żaden cel nie może tu uświęcić środka — zasadniczego pogwałcenia Konstytucji. Zgodnie z wyrażeniem rzymskiem — dla życia nie można tracić racji życia. Zwłaszcza, że nie widzimy absolutnie żadnego powodu, dlaczego Niemcy, znajdujące się w bez porównania gorszem od nas położeniu, mogły uchwalić pełnomocnictwa dla Marxa w sposób konstytucyjny, a my mamy rozpoczynać sanację skarbu od mordowania Konstytucji.

Tyle o prawodawczej stronie sprawy. Rzecz to zasadniczej wagi i na tym gruncie nie może być kompromisu. Ale ma ona również bezpośrednie znaczenie dla samej sprawy sanacji. Na powodzenie sanacji wpłynie jak najgorzej, jeżeli ona będzie prowadzona na podstawie całkowicie antikonstytucyjnej. To powiększy w bardzo wielkiej mierze niezadowolenie z powodu ciężarów, nieodłącznych od sanacji, to wzmoże bardzo silnie opór przeciwko wszystkim zarządzeniom, na podstawie antikonstytucyjnej ustawy powziętym.

Następnie należy bardzo a bardzo starannie rozważyć same te pełnomocnictwa. Oczywiście nieraz jeszcze o tej sprawie będziemy mówili — i tutaj zaledwie dotkniemy tego przedmiotu. Ale doprawdy nikt zrozumieć nie zdoła, dlaczego p. Wł. Grabski obawia się zatwierdzenia pożyczek przez Sejm! Jeżeli mu chodzi o szybkość uchwalenia, to może domagać się od Sejmu i Senatu, aby w określonym terminie uchwałę powzięły. Jeżeli pożyczki będą zawierane na bardzo ciężkich warunkach, to właśnie lepiej mieć zgodę Sejmu. Bo inaczej może być tak, że p. Wł. Grabski zaciągnie pożyczkę, — a Sejm go obali właśnie z powodu tej pożyczki. Albo konia z rzędem temu, kto zrozumie, dlaczego statut banku emisyjnego ma być wyjęty z pod kompetencji parlamentu. Szybkie załatwienie tej sprawy może być dostatecznie zabezpieczone wyznaczeniem terminu dla załatwienia. Ale nigdy parlament nie może wyrzec się kompetencji w tej sprawie niezmiernej wagi, która ma nadać zgoła nowy bieg całej naszej gospodarce pieniężnej i kredytowej. Na to nie mogą się zgodzić szczególnie stronnictwa demokratycze, które wiedzą, jaką twierdzą przywileju kapitalistycznego są prywatne banki emisyjne i muszą dążyć — conajmniej — do ograniczenia tego przywileju.

Z naciskiem musimy tutaj zwrócić uwagę na p. 7 art. 1, który mówi, że rząd ma mieć upoważnienie do „przerachowania zobowiązań publicznych i prywatno-prawnych na nową walutę, oraz (oznaczania) sposobu i terminów ich spłat“.

Nie wchodząc w omawianie zawartych w tym punkcie różnorodnych, a zawiłych spraw, podkreślimy, że w nim może się ukrywać — pogrzebanie ochrony lokatorów, przy takich bowiem pełnomocnictwach nic nie krępowałoby rządu w przerachowaniu przedwojennego komornego na nową walutę.

Wreszcie na jeden jeszcze skutek tej ustawy chcielibyśmy zwrócić uwagę. Może sobie Rada ministrów nazywać swoje rozporządzenia „rozporządzeniami z mocą ustaw“. Pozostają one tylko rozporządzeniami, a więc jako takie podlegają zaskarżeniu. Każdy, dotknięty takiem rozporządzeniem, może się zwrócić ze skargą do sądu. Czy w taki sposób ma się odbywać sanacja skarbu?

Z opłatkiem

Wszystkim Przyjaciołom, Prenumeratorom i Czytelnikom „Naprzodu“ zasyłamy serdeczne życzenia: Wesołych Świąt!

Redakcja i Administracja „Naprzodu“

Wiadomości polityczne

—o—

ZWIĄZEK POLSKICH POSŁÓW SOCJALISTYCZNYCH

Tow. Barlicki zrzekł się przewodnictwa w naszym klubie parlamentarnym z powodu głosowania w sprawie wyboru marszałka Sejmu. ZPPS dymisji nie przyjął i jednogłośnie wyraził tow. Barlickiemu wotum zaufania.

—ooo—

PRZYJAZD HR. ZAMOYSKIEGO DO

Poseł polski w Paryżu Maurycy hr. Zamoyski, w odpowiedzi na drugą depeszę, zawierającą propozycję objęcia przez niego teki spraw zagranicznych, zawiadomił, że przybędzie do Warszawy służbowo i na miejscu udzieli ostatecznej odpowiedzi.

Na gwiazdkę

Towarzysze i Towarzyszki! Przy opłatku nie zapominajcie o rodzinach po robotnikach poległych 6 listopada, o licznych aresztowanych i ich rodzinach, jakoteż o „Naprzodzie“, któremu konfiskaty wyrządzają wielomiljonowe szkody.

—o—

B. RACZYŃSKI

Pierwsza Szopka w Jamie Michalikowej

—o—

W czasie, kiedy zrodziła się myśl urządzenia Szopki u „Michalika“, nie istniał jeszcze „Zielony Balonik“. Jesienią „onego czasu“ (zdaje się w r. 1905) postanowiła brać artystyczna, chadzająca stale na „czarną“ do „Jamy“, urządzać co tydzień w sobotę po „fajerancie“, zebrania, w „gwoli swobodnego bajkowania“, gdyż jak zapewniał jeden z „Cyganów“: „Najmilszą rozrywką w życiu, jest obmawianie bliźnich“. Z czasem przekształciły się zebrania „bajczarskie“ w „kabaret“ w „Zielony Balonik“, które to „instytucje“ odegrały pewną rolę w kulturze polskiej, warto więc o nich dzisiaj wspomnieć. Właśnie dopiero minęło kilka „Sobótek bajczarskich“ gdy zrodziła się myśl Szopki „współczesnej“, na nadchodzące Boże Narodzenie. Programem było: zbudowanie Szopki i „pokazywanie“ w niej „osobistości“. Konstrukcja dramatyczna miała pozostać autentyczna, jeno „osoby dramatu“ szopkowego, miały się „zaktualizować“. A więc: Herodem, został ówczesny prezydent miasta Leo; śmiercią, redaktor Prokesch; szlachcicem, Leopold Jaworski; saperem Jasieński; żydem Wilhelm Feldman; Krakowiakiem Lucjan Rydel i t. d.

Koło Szopki pracowali „wszyscy“, a ci wszyscy? Wystarczy że wymienię nazwiska, wiele mówiące o sztuce polskiej, dzisiaj już nieżyjących artystów: Stanisławski, Kuczborski, Wojtkiewicz, Kisielewski.

A więc „Szopka“ stanęła, lalki wyrzeźbiono, teksty popisano i... zaczęło się „obrabianie“ bliźnich. A że doraźnie komponowane teksty nie istnieją inaczej, jak w pamięci, więc warto je przypomnieć, bo istotnie były nieraz aż zgryźliwe, lecz zawsze wykwintne i wesołe.

Tak więc, pierwsza Szopka u Michalika, nadokuczała Rydlowi „Jeńcami“ i „Zaczarowaną Zupą“ (Zaczarowane Koło).

Pani Bujwidowa kończyła refrenem piosenkę:

„Dana moja dana
Wścieklizno kochana“!

„Demokrata“ krakowski śpiewał:

Ja z Ignacem na procesję na Ring, na Ring
Tate dostał koncesję na szynk, na szynk
Brat mój starszy od Rotera demokrat
Wszyscy mamy dobry geszeft... akurat.

Herod-Leo, cieszył się przebudową Starego Teatru właśnie ukończoną, najwięcej zaś cieszyła go miejska, wówczas. restauracja w Starym Teatrze:

Niech przynajmniej Miejska Rada,
Darmo pije, darmo jada,
Glorja! Glorja! Glorja! In Exelsis Leeo!

Nie darowano i Sienkiewiczowi, o którym śpiewano:

Gdy Henio miał dwadzieścia lat
Uśmiechał mu się cały świat,
Blondynki i brunetki,
Ascetki i kokietki;
A Henio bywał wszystkiem rad
I wiódł je na kozetki...
Miał światopogląd letki!

Prokesch śmierć twierdził:

„O kim ja napiszę feljeton
Ten tydzień wali głową o beton“.

Tak się bawiono na „Pierwszej Szopce“ u Michalika. Pewnie, bywały i dokuczliwe złośliwości, lecz zawsze podane w formie wykwintnej, a złośliwości były sympatyczne, bo pozostawały w zamkniętem kole cyganerji. Nie przebaczano nikomu. Leopold Jaworski, po nieudałych wyborach poselskich do parlamentu austrjackiego (zdaje mi się, że był kontr-kandydatem Daszyńskiego) żalił się —

Szlachcic (Twardowski):

Oj, bodajto dobre czasy
Poseł z wódki i kiełbasy
Człek pogadał ze Starostą
I do Wiednia walił prosto.
Do Sachera na frykasy...
Oj, bodajto dobre czasy
Sacher i frykasy.

Dziś zostało to poczucie
Że mam but i palec w bucie...

Umiano się wówczas bawić, a ci, których kosztem się bawiono nietylko niemieli do „Cyganów“ żalu, owszem, byli dumni, że ich działalność społeczna, czy artystyczna dostąpiła tego zaszczytu. Ludzie z „miasta“ marzyli aby się dostać w atmosferę dla nich niezwykłą, aby zdobyć zaczarowany „Kabaret“, aby być choć raz w życiu uczestnikami zabawy „cyganerji“ i aby wreszcie w kilka miesięcy później otwarły się „na próbę“ podwoje Michalikowskie dla „pań i panów“, poeta kabaretowy wizytę tą opisał i wyśpiewał:

Po długich kwestjach przecie
Zasiedli w kabarecie,
Zasiedli, nie jedli,
Michalika zwiedli.
Sześć bułek po dwa centy...
Rezultat nocnej wenty
Burżuje, co truje...
I nigdy, nigdy w świecie
Nie będą w kabarecie,
Nie będą, arendą
Stołów nie obsiędą.
Dość było tej inwazji
Krakowskiej burżuazji.
U nas na kawie (śpiewała pani
Lepiej się bawię, „Radczyni“)
Pan sędzia, lekarz,
Radca, aptekarz
Mówią dowcipnie,
Czasem ktoś szczypnie —
Ploteczka kwitnie, aże sercu raj...

Wołaliśmy wszyscy wówczas: Precz z trywialnością! Precz z codziennością! Niechaj sztuka żyje dla sztuki!!!

A dzisiaj???
Lepiej o „dzisiaj“ nie myśleć!

Na marginesie XIX Kongresu PPS

Uważając za pożądane wypowiedzenie się jaknajliczniejszych towarzyszów przed kongresem partyjnym o zasadniczych sprawach polityki naszej partji, zamieszczamy niniejszy nadesłany artykuł dyskusyjny. **Redakcja.**

Kongresy mają za żądanie stworzyć pewne normy, które dla partji i jej organów mają służyć na dłuższą metę jako wytyczne, jak mają się zachować w tej lub owej sytuacji politycznej i gospodarczej. Ponieważ pełne urzeczywistnienie naszego programu partyjnego należy do przyszłości, — przeto wszelkie realne programy na dobę obecną muszą ściśle łączyć się ze zasadniczymi dogmatami partyjnymi i tworzyć ich praktyczną syntezę.

Zboczenia, niekonsekwencje zasadnicze, poważne koncesje na rzecz obecnej doby, niejasności pozwalające na różne interpretacje nie tylko nie „torują drogi socjalistycznej przebudowie społeczeństwa“, ale raczej mogą ją zabagnić na długie lata, na PPS mogą zaś ściągnąć odium oportunizmu, konkurującego z mieszczańską demokracją. Z tego punktu widzenia rozpatrując przedłożone przez CKW. rezolucje na Kongres, musimy dojść do przekonania, że mimo doskonałej całości w niektórych punktach tak założenia jakoteż programowych postulatów wymagają korektury i uzupełnienia. Polska jest na razie państwem agrarnem, to znaczy, że około 80 procent bogactwa narodowego, środków produkcji i wytwornych dóbr gospodarczych ma swój podkład w ziemi, która jest już to własnością prywatną obszarników i chłopów, już to państwa. Tej gospodarczej strukturze odpowiada też skład Sejmu, gdzie bezwzględny egoizm klasowy naszego kochanego kmiotka i „rolnika“ święci niebywałe w dziejach Narodu triumfy — oczywiście kosztem reszty społeczeństwa. Pod umiejętnem kierownictwem inteligencji z obozu narodowej demokracji, ta bezwzględność doszła do potwornych form i rozmiarów wstrząsających podwalinami państwa.

Ta sytuacja gospodarcza i polityczna powinna być dla Kongresu jasną wytyczną dla ułożenia planu bojowego. Wszystkie siły ataku, cała energja duchowa, powinne się koncentrować na jednym odcinku szerokiego frontu: — około **sprawy agrarnej!**

Musimy wydobyć z naszego arsenału partyjnego stare ale wiecznie młode hasło bojowe: **ziemia jest dobrem społecznem!**

Wydarta ogółowi przebojem i haniebną spekulacją, ma być **ziemia** sukcesywnie zwróconą całemu społeczeństwu, a droga, która prowadzi do tego celu, to reforma agrarna sharmonizowana ze socjalistycznym programem.

Rezolucje przedłożone przez CKW. zawierają wprawdzie wśród całego szeregu zadań wymagających rozwiązania także i postulat „przeprowadzenia reformy rolnej zgodnie z potrzebami proletarjatu rolnego i małorolnych“ i „w myśl postulatów Związku polskich posłów socjalistycznych w pierwszym Sejmie“, jednakowoż ta stylizacja jest zbyt ogólnikową i zanadto elastyczną, a „postulaty naszych posłów“ w tym względzie były raczej wypływem chwilowej taktyki, aniżeli konsekwentnem wcieleniem w życie zasad socjalistycznych. Oświadczyli się bowiem za rozparcelowaniem latifundjów i tworzeniem małych gospodarstw rolnych z tem, że grunta mają przypaść **na własność prywatną** tych nowo utworzonych rolników samodzielnych.

W pierwszym punkcie nastąpiło uchybienie wobec taktyki socjalistycznej, a w drugim wprost naruszenie kardynalnej zasady programu socjalistycznego.

Koncentracja środków produkcyj — w tym wypadku ziemi — w jednej ręce, albo w jednej wielkiej organizacji gospodarczej jest wypływem historycznej konieczności i leży na linji rozwojowej kapitalizmu.

Pomijając dodatnie strony koncentrycznej gospodarki, pod względem intensywności produkcji, zaoszczędzenia pracy, kapitału obrotowego, przedstawia ta wydoskonalona forma wytwórczości kapitalistycznej ogromne udogodnienie przy ostatecznej socjalizacji ziemi. Bo usunięcie jednego właściciela wielkiego obszaru może się odbyć z mniejszym wstrząsem społecznym, niż ekspropriacja całej rzeszy drobnych właścicieli.

Wreszcie z punktu widzenia gospodarki w dobie obecnej rozdrabnianie latifundjów musi bezwarunkowo spowodować ogromne utrudnienie we wyżywieniu ludności nierolniczej, zwłaszcza proletarjatu miejskiego. Obszarnik produkuje głównie na wymianę, handel, drobny rolnik zaś produkuje zasadniczo tylko dla własnej potrzeby. Wskutek tego w miarę postępu parcelacji obszarów wielkich, zabraknie na rynku wewnętrznym wolnych do obrotu i konsumcji produktów rolnych; pasożytujący handel pośredni się wzmoże, a z nim i drożyzna.

Także interes ogólno-państwowy narażony jest na poważny szwank przy rozdrabianiu obszarów. Uwypukla się to naprzykład u nas przy wymiarze daniny majątkowej. Kilkatysięczny jednolity obszar zapłaci kilkaset miljonów do kasy państwowej, ten sam obszar, rozdrobniony na gospodarstwa kilkunastumorgowe, nie zapłaci feniga.

Podkreślam, dla usunięcia wszelkiego nieporozumienia, że bynajmniej nie kruszę kopji w interesie **obszarników**, ale bronię gospodarki rolnej obszarami dużymi, jako jedynej formy, odpowiadającej zarówno wymogom intenzywnej gospodarki, jak niemniej socjalistycznym tendencjom teraźniejszości i przyszłości. Wszyscy zresztą teoretycy socjalistyczni opowiadają się zgodnie za utrzymaniem wielkich obszarów gospodarczych (vide Kautsky: Agrarfrage, Sozialisirung der Landwirtschaft).

Nasi towarzysze popadli w ten sam błąd, jaki popełniła wielka rewolucja francuska: chciano się gruntownie pozbyć pasożytujących **obszarników** i szlachty rodowej, mającej główne oparcie w latifundjach; nie wystarczyło im przepędzenie tych przeżytków, ale ponadto zabrano im obszary, rozdzielono między sankiulotów. Potomkowie i spadkobiercy owych rewolucjonistów są dzisiaj we Francji najzagorzalszymi fanatykami własności prywatnej, ostoją każdego rządu reakcyjnego, wrogami klasy robotniczej dzisiejszych sankiulotów! A dlaczego? Bo mają po kilka morgów pola — ongiś szlacheckiego; a tej spuścizny wielkiej rewolucji gotowi są bronić do ostatniej kropli krwi — przeciw wszelkim zakusom socjalistycznym. Z tym samym objawem spotykamy się nawet w dzisiejszej komunistycznej Rosji, gdzie mimo frazeologji Lenina, Stekloffa i Zinowiewa, chłop, przechrzczony na komunistę, z bronią w ręku odpiera wszelkie ataki na świętość i nietykalność ziemi, przydzielonej mu przez rewolucję na faktyczną własność, a daninę zbożową wydziera się mu dopiero przy pomocy ekspedycyj wojskowych.

Jeżeli więc my w Polsce obdzielimy naszych bezrolnych i małorolnych ziemią, wykrojoną z latifundjów, tworząc skarłowaciałe gospodarstwa, to ogólnemu gospodarstwu społecznemu wyświadczymy niedźwiedzią przysługę, zaś pod względem partyjnym popełniamy świadome samobójstwo.

Bo ci bezrolni i małorolni tak długo są przystępni dla naszej ideologji, a nawet pójdą z nami pod czerwonym sztandarem, ruszyć z posad starą i zmurszałą bryłę świata — dopóki wieczny ich głód ziemi nie zostanie zaspokojony. A skoro to się stanie, to wczorajszy burzyciel świata, pogromca obszarników — w lot przedzierzgnie się w najzagorzalszego obrońcę świętej własności, z ideologją wyrafinowanego egoizmu klasy posiadającej.

Dla nas, jako socjalistów, ci nowo stworzeni rolnicy na własnej ziemi będą stanowczo straceni.

Trzeba więc stworzyć taki typ reformy agrarnej, aby: 1) usunąć obszarnika; 2) zatrzymać obszary skomasowane w jedno ciało gospodarcze; 3) zapobiedz tworzeniu karłowatych gospodarstw rolnych i powstawaniu nowych drobnych właścicieli rolnych.

Tą reformą gospodarczą jest **przymusowa rolna spółdzielnia**, oparta na dużych obszarach ekspropriowanych i skomasowanych, obejmująca bezrolnych i małorolnych jednej lub więcej wsi, ze współudziałem i pod kierownictwem państwowem. Nadwyżka produkcji rolnej, pozostała po pokryciu zapotrzebowania członków odnośnej spółdzielni i odsiewów przyszłych idzie za pośrednictwem centralnego zarządu na zaspokojenie potrzeb ludności nierolniczej proletarjatu miejskiego i stanowi w rękach Państwa zarówno trwałe źródło stałego dochodu (zbożowego), jak niemniej znakomity środek do niwelowania cen targowych.

Ponieważ na porządku dziennym Kongresu znajduje się też sprawa rozbudowy spółdzielni, jako formy przejściowej do socjalizacji, przeto należałoby rezolucję, odnoszącą się do przeprowadzenia reformy agrarnej, jasno sprecyzować w myśl powyższych wywodów, a rezolucję odnoszącą się do spółdzielni, uzupełnić projektem przymusowej spółdzielni rolnej, obejmującej bezrolnych i małorolnych. Równolegle ze stworzeniem spółdzielni rolnych, powinna być przeprowadzona reforma chłopskiego prawa spadkowego w kierunku ograniczenia prawa rozdrabniania gospodarstw drogą spadku.

Zaślepione zjednoczone reakcyjne partje polityczne sabotują uchwaloną przez Sejm reformę agrarną, mimo, że w rezultacie wzmocniłaby w przyszłości tylko ich stanowisko polityczne; odpowiedzią na to, godną polskiego proletarjatu, jest rewizja programu agrarnego w duchu naprawdę socjalistycznym.

Oprócz tych braków natury zasadniczej **zawiera pierwsza rezolucja CKW usterki taktyczne, które w przyszłości mogłyby być wykorzystane przez przeciwników politycznych przeciw nam. Założenie opiewa: „Polityka gospodarcza i finansowa prowadzi nieuchronnie do wysprzedaży lub zastawienia majątku państwowego do dyktatury obcego kapitału nad Polską“. Wobec tego musimy stać na straży „zachowania własności państwowej, środków komunikacji, fabryk oraz dziedzin produkcji tam, gdzie własność została już zaprowadzoną, oraz dalszego jej rozwijania i rozszerzania w kierunku uspołecznienia“.**

Nie ulega wątpliwości, że znajdujemy się w przededniu katastrofy walutowej i gospodarczej, przed którą może nas uchronić jedynie zamknięcie drukarni papierowych marek i wprowadzenie ufundowanego pieniądza. Żadne daniny i podatki nie doprowadzą do równowagi budżetowej, jeżeli równocześnie drukuje się marki w potwornych ilościach. Chyżość spadku marki jest większa, niż tempo wpływu podatków, nawet waloryzowanych.

W tem stadjum progresywnego wyczerpania musi Państwo uciec się do pożyczki zagranicznej, raz dla szybkiego zrównoważenia budżetu, powtóre dla stworzenia banku emisyjnego dla nowej, ufundowanej waluty. Nawet rząd socjalistyczny nie mógłby dzisiaj w tej rozpaczliwej sytuacji inaczej postąpić. A czy Państwo uzyska kredyt otwarty, czy też z podkładem zastawu pewnych dóbr, czy też dochodów państwowych, to nie zmienia postaci rzeczy; to jest raczej punkt honoru, prestiżu, aniżeli „dyktaturą obcego kapitału“. Samo więc zaciągnięcie pożyczki zakrajowej nie jest jeszcze zbrodnią gospodarczą; rozchodzi się jedynie o zabezpieczenie Państwa przeciw wyzyskaniu przez obcy kapitał naszego przymusowego położenia. W tym względzie, niestety, nie mamy już dużo do stracenia, bo traktat handlowy z Francją poddał przemysł naftowy pod kuratelę naszego „drogiego“ sojusznika, a niepodzielne rządy Korfantego uczyniły to samo z węglem śląskim. Pozostaje jeszcze puszcza Białowieska, której sami nie możemy eksploatować i zagłębie dąbrowskie, które ledwie dysze.

Ponieważ wobec rychłej likwidacji rządów reakcji nie jest wykluczonem objęcie steru przez socjalistów polskich w koalicji z lewicą sejmową, przeto byłoby wskazanem nie krępować sobie z góry rąk postawieniem tezy, nie odpowiadającej naszym zabagnionym stosunkom finansowym i gospodarczym.

Dlatego lepiejby było cały odnośny ustęp z 1-ej rezolucji CKW wyeliminować. To samo się tyczy ustępu d) tej samej rezolucji, traktującego o zachowaniu i rozszerzaniu własności państwa. Nie wolno nam zapomnać, że dzisiejsze Państwo in abstracto jest najdoskonalszą syntezą kapitalistycznego ustroju, jego instrumentem i organem wykonawczym; rozszerzanie i wzmacnianie sfery agend i uprawnień państwowych jest równoznacznem ze wzmocnieniem kapitalizmu. Wszak państwo prowadzi wszystkie swoje przedsiębiorstwa ściśle wedle zasad kapitalistycznej gospodarki, z tą ujemną odmianą, że często w imię idei wyzyskuje swoich pracowników z większą bezwzględnością, niż prywatny kapitalista, wobec którego robotnik ma większą swobodę ruchów. Tak zwany socjalizm państwowy zbankrutował dawno, a o ile w ostatnich miesiącach zmartwychwstał w Rosji, to tylko po to, aby jako liść figowy zasłonić odwrót komunistycznych bankrutów na łono kapitalizmu.

Po ukończeniu wojny światowej wentylowano wprawdzie teoretycznie pytanie: czy nie byłoby wskazanem rozszerzyć zakres monopolów państwowych, celem stworzenia dla państwa nowych pewnych źródeł dochodów, potrzebnych do pokrycia długów wojennych i kosztów odbudowy? Pokazało się jednak, że życie realne jest silniejsze, niż wszelkie teorje. Żadne państwo, ani zwycięskie, ani pokonane, nie zaakceptowało systemu wzmożonej gospodarki monopolowej głównie dlatego, że aparat administracyjny państwowy z rosnącą armją urzędników i wykonawców pochłonąłby cały dochód.

My w Polsce w tym kierunku mamy dość smutnych doświadczeń, dlatego lepiej nad tą kwestją sporną również przejść do porządku dziennego.

Poza tem rezolucje świadczą o wielkiem rozmachu partji, która gotuje się do wyciągnięcia nawy państwowej z bagna, w które ją wtrąciła zachłanność i niepohamowana żądza władzy kasty reakcyjnej. **Dr. S. Ł. Schorr.**

Kołomyja, w grudniu.

UWAGI

—o—

Po wyjeździe sędziego Hulha

Sądzimy, że upadku rządu „istinno"-chjeńskiego — zniknie w Polsce sprzeczna z ustawą moda: **wędrownych sędziów i lotnych prokuratorów.**

A ta moda, zapożyczona nie wiemy z jakich wschodnich wzorów, znalazła swój szczególnie charakterystyczny wyraz w p. Kondratowiczu i jego niezrównanym elaboracie, ostatecznie zredagowanym pod okiem p. Nowodworskiego, gdzie były nawet „przeoczenia" w guście powoływania się na naocznych świadków, których... nie było.

Prawo jest surowe dla lekarzy...

Lekarz, który popełni „przeoczenie" przy dawkowaniu leku, lub użyje niedozwolonego zabiegu, **traci dyplom, traci prawo wykonywania swojego zawodu...** Jest może pewną luką w ustawodawstwie, że wobec tak skandalicznych nawet „przeoczeń", — jak powyższe p. K. — **nie zna podobnych rygorów w stosunku do osób, posiadających dyplomy prawnicze.**

Prawo wychodzi z założenia, że lekarz ma w swojem ręku zdrowie i życie swojego pacjenta. Lecz prawnik operuje nieraz również niebagatelnemi walorami, jak np. cześć, albo wolność.

Toteż lekarz w najgorszych warunkach przemęczenia, niewyspania itd. usiłuje skupić całą swoją uwagę, ażeby nie popełnić omyłki z przeoczenia — zgubnego i dla klienta i dla niego samego.

P. Nowodworski zaś najspokojniej w świecie **uznał bajkę o protokolarnem przesłuchaniu świadka, którą obok innych ze swojej „wycieczki" prokuratorskiej przywiózł p. Kondratowicz za „przeoczenie"** — w znaczeniu tak niewinnem, jakby chodziło o... krzywo związaną krawatkę.

Otóż sądzimy, że nowy rząd, choć prawicowy, ale mający, sądząc z głosów prasy, osobistą reputację korzystniejszą, niż poprzedni, **odpowiednio zareaguje na takie niesumienne spełnianie obowiązków przez różnych ulubieńców czy wybrańców poprzedniego rządu.**

Bez „przeoczeń" panowie!

—ooo—

Jeszcze jedno następstwo rządów chjeny

Pisma warszawskie donoszą, że p. Swolkien, jeden z kierowników policji państwowej w ministerstwie spraw wewnętrznych, i p. Jarmółowicz, komisarz rządu na m. Warszawę, otrzymali dymisję. Usunięcie tych dwóch wysokich urzędników pozostaje w związku z kompromitacją b. rządu chjeńsko-piastowego, który po pamiętnym wybuchu na Cytadeli warszawskiej wydał odezwę, w której wskazał na „zbrodniczą rękę" jako rzekomą sprawczynię wybuchu. Mimo poszukiwań tej „zbrodniczej ręki" nie wykryto i obu dygnitarzy, którzy jej nie znaleźli (może dlatego, że jej nie było) usunięto.

Przy tej sposobności należy przypomnieć, że p. Kiernik z trybuny sejmowej ogłosił, że rząd już jest na tropie bombiarzy krakowskich i warszawskich i że nie ujdą oni zasłużonej karze. Takie angażowanie się rządu powinnoby pociągnąć za sobą jakieś konsekwencje; wszak okłamywanie posłów z trybuny sejmowej nie jest jeszcze, przynajmniej w innych państwach, sprawą, którą się zbywa lekceważącem machnięciem ręki. Widocznie i takie rzeczy uchodzą, bo nikt nie myśli pociągnąć p. Kiernika do odpowiedzialności za jego przechwałki, które — jak się okazuje — nie miały żadnej realnej podstawy.

Jeżeli będzie się ministrów przyzwyczajać do takiej bezkarności, możemy się jeszcze doczekać ładnych kwiatków.

Ruch kolejarski

—o—

CHJEŃSKA „GWIAZDKA" DLA KOLEJARZY

Usunięty rząd chjeno-piasta przygotował na odchodnem wiele niespodzianek gwiazdkowych. O niesłychanem, nagłem podwyższeniu taryf kolejowych o 100 procent przed samemi świętami — pisaliśmy już. Teraz mamy do zanotowania inną „gwiazdkę", jaką chjena dała swych sympatyków na kolei. Oto jak nam donoszą ze sfer kolejarskich, łamistrajkom z PZK w dyrekcji krakowskiej wypłacono z kasy kolejowej jednorazowy dodatek pieniężny różnej wysokości, zależnie od „zasług" uzyskanych w czasie strajku. Podobnie robotnicy drogowi (z sekcji utrzymania dróg kolej.) otrzymali też za „usługi" stare progi na opał, czego innym kolejarzom nie dano. Naturalnie fakty te wywołały ogromne oburzenie wśród ogółu kolejarzy. Jest to niewątpliwie zasługa „chjeny", która kosztem państwa wynagrodziła swoich ludzi. Kolejarze zapytują, z jakich to funduszów i na podstawie jakiego rozporządzenia wyrzuca się pieniądze, na brak których powoływała się chjena, gdy szło o poprawę bytu całego personalu kolejowego? Rzecz całą przygotowano w wielkiej tajemnicy, która się jednak zdradziła. Ogół uczciwych kolejarzy z pogardą odnosić się będzie do zdrajców sprawy robotniczej, w ten sposób przez chjenę wynagrodzonych. Sprawa powyższa jest jednym przyczynkiem więcej dla scharakteryzowania etycznej wartości metod, na szczęście obalonego już rządu chjeno-piastowego.

Jeszcze jedną niespodziankę gwiazdkową zgotował b. rząd chjeński niższym pracownikom państwowym, którzy zgłosili się o dodatek wyrównawczy na podstawie nowej ustawy uposażeniowej. Otóż zamiast spodziewanego dodatku otrzymali polecenia **dopłacenia po kilka miljonów marek.** Zwracamy uwagę posłów na te niesłychane praktyki.

KRONIKA

—o—

Kraków, 24 grudnia.

Najbliższy numer „Naprzodu"

wyjdzie z druku **w piątek 28 grudnia rano,** z datą dnia następnego.

—ooo—

Echa 6 listopada

PIERWSZA ROZPRAWA ODBĘDZIE SIĘ 29 B. M.

Jak się dowiadujemy, przed kilku dniami sąd wojskowy w Krakowie zakończył śledztwo w sprawie zajść z 6 listopada. Po przedłożeniu odpowiednich wniosków prokuraturze wojskowej, wypuszczono na wolność wszystkich oficerów, przebywających w areszcie śledczym. — W sądzie cywilnym są już na ukończeniu przesłuchiwania świadków. Między innymi przesłuchano gen. Czikla, pułk. Beckera i innych oficerów z DOK, oraz DOW. Również przesłuchano b. wojewodę dra Gałeckiego. Pierwsza rozprawa sądowa w związku z krwawemi rozruchami, odbędzie się 29 bm., przed zwykłym trybunałem w sądzie okręgowym karnym, przeciw strażakowi, oskarżonemu o pochwalanie rozruchów.

—ooo—

Wigilja w więzieniu

Z więzienia otrzymaliśmy list następujący:

Św. Michał, dnia 21. XII. 1923.

Do Towarzysza Haeckera.

Z okazji świąt Bożego Narodzenia składam, imieniem własnem i wszystkich uwięzionych z dnia 6 listopada, serdeczne życzenia pomyślności i owocnej pracy w PPS tak wyżej wspomnianemu towarzyszowi, jakoteż wszystkim posłom socjalistycznym. Zasyłamy życzenia Wesołych Świąt również poszczególnym naszym organizacjom zawodowym. Przy sposobności łączymy życzenia szczęśliwego Nowego Roku; obyśmy w nim doczekać się mogli owoców naszej pracy i wypuszczenia na wolność nas wszystkich więzionych za sprawę!

Pozostajemy wszyscy więźniowie z nadzieją w lepsze jutro i z wilgotnych i zimnych ścian więzienia zasyłamy proletarjackie pozdrowienia, jakoteż podziękowanie za otrzymane wsparcia.

* * *

Towarzyszom naszym, siedzącym za kratami więzienemi, serdecznie dziękujemy za ich życzenia i wzajem życzymy im z okazji świąt, które niestety zastają ich w więzieniu, żeby nie tracili otuchy i dobrego humoru. Idea, za którą cierpią, musi zwyciężyć! Klasa robotnicza całem sercem jest z tymi, którzy w więzieniu spędzają Wigilję. Do widzenia jako najrychlej na wolności!

—ooo—

Olbrzymie przemytnictwo do Niemiec

UJĘCIE SZAJKI PRZEMYTNIKÓW

Lotna brygada wywozowa, pełniąc kontrolę na pograniczu Górnego Śląska i Niemiec, wpadła na trop przemytników, którzy przemycali mięso i nabiał, oraz inne artykuły żywnościowe w wielkich masach do Niemiec. Manipulacja przemytników odbywała się w ten sposób, że kupowali oni bilety kolejowe w Katowicach do Szarleju, przejazdu przez korytarz niemiecki, wysiadali w Bytomiu i oddawali towar, czekającym już tam wspólnikom. Podczas kontroli w pasie granicznym, organa lotnej brygady w jednym tylko pociągu aresztowały przemytników Annę Gawlik z Mikulczyc, Agnieszkę Busak z Bytomia, Edwarda Grolosza z Bytomia i Lucjana Leganowskiego z Częstochowy. Przy ujętych przemytnikach zakwestjonowano 60 kg. mięsa wieprzowego, oraz większą ilość sera, masła, jaj, orzechów, śliwek itd. Inni przemytnicy, którzy spostrzegli grożące niebezpieczeństwo z powodu rewizji w pociągu powyskakiwali z wagonów w czasie ruchu. Również w pociągu pospiesznym, zdążającym do Wiednia przytrzymano na stacji w Dziedzicach konduktora wozów sypialnych Augusta Wlacha, który usiłował przemycić mięso wieprzowe.

—ooo—

MRÓZ. Już od dwóch dni trwający mróz poprzedzony opadem śniegu, daje Krakowianom we znaki. Pokryte śniegiem ulice i planty przybrały piękny wygląd, niestety przejście chodnikami jest bardzo niebezpieczne, gdyż nie są one posypane piaskiem lub popiołem, nie mówiąc już o zgarnieciu gród z tafli betonowych. Możeby policja wglądnęła w tą sprawę. Wczoraj w południe mróz dosięgał 12 stopni Cels., a wieczór spotęgował się jeszcze. Z powodu braku węgla wielu mieszkańców naszego miasta cierpi zimno w mieszkaniach.

NIEDZIELA PRZEDŚWIĄTECZNA. W ubiegłą niedzielę sklepy częściowo tylko skorzystały z zezwolenia na otwarcie. Za to w straganach na rynku i placach targowych panował gorączkowy ruch przedświąteczny. Na rynku do popołudnia wysprzedano wszystkie choinki, co tłumaczyć należy tem, że w roku bieżącym przywóz drzewek do Krakowa był znacznie mniejszy, aniżeli lat ubiegłych. Ryby sprzedawano przez cały dzień wczorajszy na placu rybnym na Kazimierzu, na Szczepańskim placu i w Parku Krakowskim. Cena ryb u handlarzy wahała się od 3,200.000—3,600.000 mk, zaś w Parku Krakowskim wynosiła 2,900.000 mk. za 1 kg. Ruch w sklepach był znacznie słabszy niż ubiegłego roku, co zupełnie jest zrozumiałem, przy olbrzymiej drożyźnie i braku gotówki.

KRADZIEŻ BIELIZNY. Do policji doniosła p. Tonia Sinfeld, zamieszkała przy ul. Miodowej 22, że skradziono jej z zamkniętego strychu znaczną ilość bielizny, wartości około 1 miljarda mk.

LICHWA TŁUSZCZEM. Wydział IIIb magistratu, otrzymał doniesienie, że Marcela Gondek, właścicielka wędliniarni przy ul. Lelewela pobiera wygórowane ceny za tłuszcze. Sprawę oddano prokuraturze.

SMUTNY KONIEC LIBACJI Z PRZYGODNYMI PRZYJACIÓŁMI. Niejaki Edward Wąsowicz lat 23, w towarzystwie kolegów wciągnął do szynku przy ul. Starowiślnej Władysława Czernachowskiego i tam zaczął przygodnego „przyjaciela" częstować wódką. Kiedy Czenachowski upity przez Wąsowicza i jego towarzyszów wychodził z szynku, spostrzegł, że został okradziony, gdyż zginął mu portfel z kilkunastu miljonami, oraz pakunek zawierający nową koszulę wartości 9 milj. mk. Nim się spostrzegł Czernachowski, przygodni towarzysze, zapłaciwszy jego pieniądzmi libację, zbiegli. Jedynie Wąsowicz został przytrzymany i aresztowany.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

ŚWIĘTA W TEATRZE IM. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj jako w dzień wigilijny teatr zamknięty, jutro po raz pierwszy „Betleem polskie" L. Rydla ze zmianami i uzupełnieniami Józefa Wiśniowskiego, który do dotychczasowych figur w akcie III. wprowadził nowe postacie. We środę 26 bm. po południu „Betleem polskie", wieczorem A. Małeckiego „Grochowy wieniec", który w tym sezonie zdobył tak znaczne powodzenie. „Sen nocy letniej" grany będzie we czwartek 27 bm., zaś najbliższe powtórzenie „Carewicza Aleksego" wyznaczono na piątek 29 bm. W sobotę 29 bm. wznawia teatr arcywesołą krotochwilę Fredry „Gwałtu co się dzieje", która rozpocznie cykl utworów lżejszego repertuaru wyznaczonych na styczeń.

ŚWIĄTECZNY REPERTUA BAGATELI jest ogromnie urozmaicony, obejmuje bowiem najbardziej atrakcyjne sztuki bieżącego sezonu. We wtorek 25 bm. o godz. 4 po poł. świetna komedja Saszy Guitry połączona z filmem „Pokojówka szuka miejsca" po cenach zniżonych. W głównych rolach pp. Skalska, Wernicz, Wesołowski, Zbucki, Godlewski, Szubert. Na filmie pp. Skalska, Wesołowski. Wieczorem o godz. 8 „Kaprys kobiecy" z pp. Modzelewską Marją, Stępowską, Kolman, Ordyńską, Gorayską, Kwiatkowskim, Wesołowskim, Winklerem, Solarskim, Turskim w głównych rolach.

W środę po poł. po raz 25-ty „Obłęd" z kreacjami pp. Grabowskiej, Sosnowskiego, Frenkla. Ceny zniżone. Wieczorem o godz. 8 „Kaprys kobiecy".

W czwartek po poł. o godz. 4 po cenach zniżonych interesująca komedja Schmidtbonna „Wędrowny teatr“ z pp. Kozłowską, Sosnowskim, Grabowską, Modzelewską, Skalską, Brzeskim, Szubertem, Wesołowskim, Turskim w głównych rolach. W czwartek o godz. 8 wieczorem rekordowy pod względem humoru „Dzwonek alarmowy“ Hennequina i Coolusa z pp. Grabowską, Horecką, Ordyńską, Noskowskim, Brzeskim, Winklerem, Cybulskim. W piątek „Kaprys kobiecy“ Heltaua.

IX. SYMFONJA BEETHOVENA wykonaną będzie w całości we środę, 26 bm. (drugie święto) w teatrze im. J. Słowackiego o godz. 11 przed południem pod dyrekcją Józefa Śliwińskiego. Bilety do nabycia we wtorek od godz. 9—1 i od 4—6 po poł., oraz we środę od godz. 9 rano w kasie dziennej teatru.

VIII. PORANEK SYMFONICZNY, poświęcony wyłącznie Czajkowskiemu, odbędzie się w niedzielę 30 bm. w teatrze im. Słowackiego. Orkiestra Związku zawod. muz. pod dyrekcją J. Śliwińskiego wykona symfonję VI. „Patetyczną“ i słynną, niegraną jeszcze u nas „Serenadę i fantazję „Romeo i Julja“. Bilety do nabycia we wtorek od g. 9—1 i od 4—6 po poł. w kasie dziennej teatru, oraz od czwartku 27 bm. u J. Lipskiego, Sławkowska 8.

„ZIEMIA NIELUDZKA“ CURELA NA PROWINCJI. Artyści teatru im. Słowackiego: pp. Wysocka, Bracka, Wojdalińska i Bracki wyjeżdżają w czasie świąt do Tarnowa i Przemyśla, gdzie odegrają „Ziemię nieludzką“ Curela.

Z Polski

AKADEMJA NA CZEŚĆ Ś. P. NARUTOWICZA. Dla uczczenia pamięci ś. p. Gabrjela Narutowicza, odbyła się wczoraj we Lwowie uroczysta akademja w sali Rady miejskiej.

DRAMAT RODZINNY. W piątek wieczorem w domu przy ul. Polnej l. 54 we Lwowie rozegrał się straszny dramat rodzinny, którego powodem była niezgodność małżeństwa, a także nałóg pijaństwa. Zamieszkały tam Franciszek Holig, ślusarz kolejowy, bez powodu od dłuższego czasu żył w niezgodzie ze swoją małżonką Stefanją. Przychodziło do ostrych kłótni, których krwawy epilog rozegrał się wczoraj. Holig, wróciwszy do domu w stanie nietrzeźwym, rozdrażniony wymówką żony, chwycił ze rewolwer i strzelił, kładąc ją trupem na miejscu. Kula, przeszedłszy przez skroń, wyszła w okolicy prawego ucha. Wezwany lekarz pogotowia skonstatował śmierć. Zabójcę aresztowano. Tragicznie zmarła liczyła lat 38.

ZASĄDZENIE PORANKIEWICZA. Trybunał w Poznaniu wydał wyrok, zasądzający Czesława Porankiewicza na 2 lata 10 miesięcy twierdzy, z zaliczeniem aresztu śledczego. Obrońca przedłożył wniosek o zostawienie Porankiewicza na wolności do czasu uprawomocnienia się wyroku i zastosowania amnestji. Trybunał przychylił się do wniosku obrony.

Z zagranicy

PENSJA DLA P. CURIE-SKŁODOWSKIEJ. Donoszą z Paryża: Senat uchwalił jednomyślnie projekt ustawy, przyznającej p. Curie-Skłodowskiej tytułem wdzięczności narodowej pensję roczną w wysokości 40.000 franków z okazji 25-letniej rocznicy odkrycia radium.

Przegląd gospodarczy

—o—

NOWA TARYFA TELEGRAFICZNO-TELEFONICZNA DO GDAŃSKA

Gdańsk (PAT) Z dniem 1 stycznia wejdzie w życie nowa taryfa telegraficzna i telefoniczna w komunikacji pomiędzy Polską a Gdańskiem.

CORAZ ŚCIŚLEJSZE STOSUNKI GOSPODARCZE ZE SOWIETAMI

Londyn (PAT). Grupa poważniejszych towarzystw transportowych morskich i lądowych, składająca się z przedstawicieli **Wielkiej Brytanji, Kanady i Holandji,** zawarła z sowjetami układ w sprawie otworzenia **ruchu pasażerskiego z Rosją.** Centrala mieścić się będzie w Moskwie, przyczem zaś filje zostaną utworzone we wszystkich większych miastach Rosji.

SCENA ROBOTNICZA PPS W KRAKOWIE

odegra w środę 26 bm. o godz. 5 po południu (w drugi dzień świąt) dwie komedje pod tytułem:

I.
POSAŻNA JEDYNACZKA

komedja w 1 akcie Aleks. Fredry.

II.
WINO SZAMPAŃSKIE

komedja w 1 akcie z francuskiego. Bilety do nabycia przy kasie.

Konferencja w sprawie pełnomocnictw dla rządu

Warszawa (PAT). Z inicjatywy prezesa Rady ministrów obradować będzie dn. 28 bm. w biurze marszałka Rataja **konferencja w sprawie projektu ustawy o pełnomocnictwach dla rządu.** Do współudziału w konferencji zaproszeni zostali: marszałek Senatu Trąmpczyński, prof. Jaworski z uniw. krakowskiego, prof. Fibichowski z uniw. warszawskiego, prof. Lutosławski z uniw. warszawskiego, prof. Komarnicki z uniw. wileńskiego i prof. Starzyński z uniw. lwowskiego.

P. Moskalewski będzie dalej „oszczędzał“

Warszawa (PAT). Prezes ministrów polecił na podstawie jednomyślnej uchwały Rady ministrów z 20 bm. dotychczasowemu nadzwyczajnemu komisarzowi oszczędnościowemu wojewodzie lubelskiemu, Moskalewskiemu, dalsze prowadzenie jego funkcji.

—ooo—

Nowa konferencja rozbrojeniowa

Londyn (AW). Jak donosi Hawas, potwierdza się wiadomość o zamiarach zwołania nowej konferencji rozbrojeniowej przez miarodajne sfery amerykańskie. W sprawie tej donoszą pisma z Waszyngtonu co następuje: Prezydent Coolidge podejmie rzeczywiście inicjatywę zwołania nowej międzynarodowej konferencji dla ograniczenia zbrojeń, jeżeli otrzyma półoficjalne zapewnienia, że spotka się ona z dobrem przyjęciem.

Pożyczka angielska dla Litwy

Gdańsk (AW). Nadeszły tu wiadomości z Kowna o udzieleniu Litwie pożyczki w wysokości miljona funtów szterlingów, którą dał bank angielski. Pożyczka ta ma głównie służyć dla sfinansowania budowy kolei z Kowna do Kłajpedy. Według doniesień kowieńskiego „Echo“, pożyczki udzielono w formie kredytu, na pokrycie zamówień rządu litewskiego u angielskich firm budowlanych. Przy tej sposobności wysuwa dziennik jeden ciekawy szczegół, mianowicie, że w sprawie znanego zamachu kłajpedzkiego **właściwym zakulisowym czynnikiem była Anglja, a nie Francja,** jak to twierdziły pisma niemieckie. Wprawdzie nie zainicjowała Anglja zamachu ochotników litewskich w Kłajpedzie, ale niemniej popierała interesy litewskie w Radzie ambasadorów po dokonanym fakcie. W miarodajnych sferach gdańskich udzielenie mniejwięcej w tymsamym czasie pożyczki Litwie co i Gdańskowi, wywołuje duże zainteresowanie i najrozmaitsze komentarze.

Papież chce uznać rząd sowiecki

Rzym (PAT). „Urbs“ donosi, że Watykan zarządził ankietę wśród kardynałów co do **uznania rządu sowieckiego de iure.** Kardynałowie włoscy oświadczyli się za **uznaniem,** kardynałowie niemieccy przeciw.

I we Francji drożyzna daje się urzędnikom we znaki

Paryż (PAT). Izba przyjęła 362 głosami przeciw 68 rządowy projekt ustawy w sprawie dodatku dla funkcjonarjuszów państwowych.

Stanowisko konserwatywnego rządu angielskiego

Wiedeń (AW). Według nadeszłych z Londynu wiadomości, stronnictwo konserwatywne nie zamierza wcale zrezygnować ze swojego programu ceł ochronnych, chociaż przedstawiciele tej partji w Izbie lordów agitują gorliwie za porzuceniem polityki ceł ochronnych. Charakterystycznem jest, że i korona ma się oświadczyć za polityką ceł ochronnych. W przygotowanej mowie tronowej ma król wyraźnie podkreślić, że dla ochrony wewnętrznego rynku i dla zwalczania bezrobocia nieodzownem jest uprawianie polityki ceł ochronnych. Obecnie jest już pewnem, że **liberali poprą votum nieufności, wniesione przez partję pracy.**

Walka z rewolucją w Meksyku

Londyn (PAT). Biuro Reutera donosi: Tutejsze meksykański konsulat **generalny otrzymał** od swego rządu depeszę, według której wojska związkowe zdobyły San Margos i rozpoczęły pochód na Veracruz. Posuwają się one w kierunku Puebla i Guadalaraja. W innych stronach państwa panuje spokój. Wojska związkowe naprawiają zniszczone linje kolejowe. Powstańcy z Veracruz rozszerzają fałszywe wiadomości o swych sukcesach, podczas gdy w rzeczywistości nie mieli oni powodzenia.

Republika w Grecji

Ateny (AW). Sytuacja w Grecji przedstawia się obecnie następująco: **Zwycięstwo rewolucji jest faktem dokonanym.** Król znajduje się poza granicami, lecz mimo to sytuacja wewnętrzno-polityczna jest niewyjaśniona. Wszystkie kierunki polityczne Grecji są zgodne wprawdzie z tem, że **należy obalić dynastję,** jednakże po odniesieniu sukcesu poczyna się ujawniać rozbieżność tendencji. Obecnie najsilniejsze są dwa kierunki: jeden, za czele którego stoi pułkownik Plastiras i szef sztabu generalnego Mavromichalis, dąży do **dyktatury wojskowej.** Kierunek ten oświadcza się za Venizelosem, jako prezydentem republiki greckiej. Drugi kierunek, reprezentowany głównie przez czynniki wojskowe, domaga się również powrotu Venizelosa i udzielenia mu pełnomocnictw dyktatorskich. Charakterystycznem jest, że to stronnictwo czysto wojskowe wypowiada się **za wyeliminowaniem związków wojskowych z polityki** z chwilą objęcia władzy przez Venizelosa.

Ateny (AW). Ze wszystkich stron kraju nadchodzą wiadomości o demonstracjach **za obwołaniem republiki.** Organizatorzy ruchu wywierają nacisk za pośrednictwem oficerów, aby bez zwłoki utworzono gabinet republikański. Obecny regent Konduriotis miałby objąć ministerstwo wojny, Gallos ministerstwo spraw wewnętrznych, Russos sprawy zagraniczne, Hadikiriakos ministerstwo marynarki a Nastazias prezydjum tak złożonego gabinetu.

VENIZELOS ZA MONARCHJĄ?

Rzym (AW). Korespondent ateński rzymskiej „Tribuny“, omawiając możliwość powrotu Venizelosa do Grecji, zapowiada połączone z tem niespodzianki. Nie jest wykluczonem, — pisze korespondent, — że Venizelos oświadczy **się za liberalną monarchją.**

SKŁADKI

DLA TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ DZIECI

P. mecenasowa K. 500.000 mk.

Związki i zgromadzenia

WIECZOREK TOWARZYSKI z tańcami urządza Związek pracowników krawieckich dla swych członków i ich rodzin w dniu 5 stycznia o godzinie 9 wieczorem. Wstęp tylko za osobistemi zaproszeniami, które wydaje się codziennie przy biurku krawców w lokalu Związku przy ul. Dunajewskiego 5 III p. w godzinach od 6 do 8 wieczór w niedzielę i święta od 10 do 1 przed południem.

BEZROBOTNI PIEKARZE dziękują panu Józefowi Kręcimie za ofiarowane strucle i zasyłają mu serdeczne życzenie Wesołych Świąt.

Repertuar

—o—

Teatr im. Jul. Słowackiego

Poniedziałek: Teatr zamknięty.
Wtorek: „Betleem polskie“.
Środa po poł.: „Betleem polskie, wiecz.: „Grochowy wieniec“.
Czwartek: „Sen nocy letniej“.
Piątek: „Carewicz Aleksy“.
Sobota: premjera „Gwałtu co się dzieje“.

Teatr Bagatela

Poniedziałek: teatr zamknięty.
Wtorek po poł.: „Pokojówka szuka miejsca“, wieczór: „Kaprys kobiecy“.
Środa po poł.: „Obłęd“, wiecz.: „Mężczyzna, zwierzę i cnota“.
Czwartek po poł.: „Teatr wędrowny“, wieczór: „Dzwonek alarmowy“.

Teatr miejski Operetka

Poniedziałek: teatr zamknięty.
Wtorek po poł.: „Szalona Lola“, wiecz.: „Bajadera“.
Środa po poł.: „Dziecko ulicy“, wiecz.: Wieczór operetkowo-baletowy.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza
(Aleja Krasińskiego 8. Dom górników).

Sekretarjat U. L. otwarty od 5—7 wieczór.
Piątek 28 grudnia: „Zarys historji lit. polskiej“ (wykł. VII) red. Korolewicz.
Środa 2 stycznia: „Zarys historji polskiej“ (wykł. VIII.) — red. Korolewicz.

Kinoteatry

Uciecha: „Jak w raju“, komedja w 6 aktach.
Zachęta: Dramat cyrkowy w 6 aktach p. t.: „Romans akrobaty“.
Promień: „Parisette“, serjowy dramat francuski.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, ulica Dunajewskiego 5 (tel. 1310).